Liga Narodów

Spacerku z Kanadą nie było

Ukazuje się od 1945 roku piątek-niedziela, 24-26 maja 2024 NR 101 (17911)

Sport

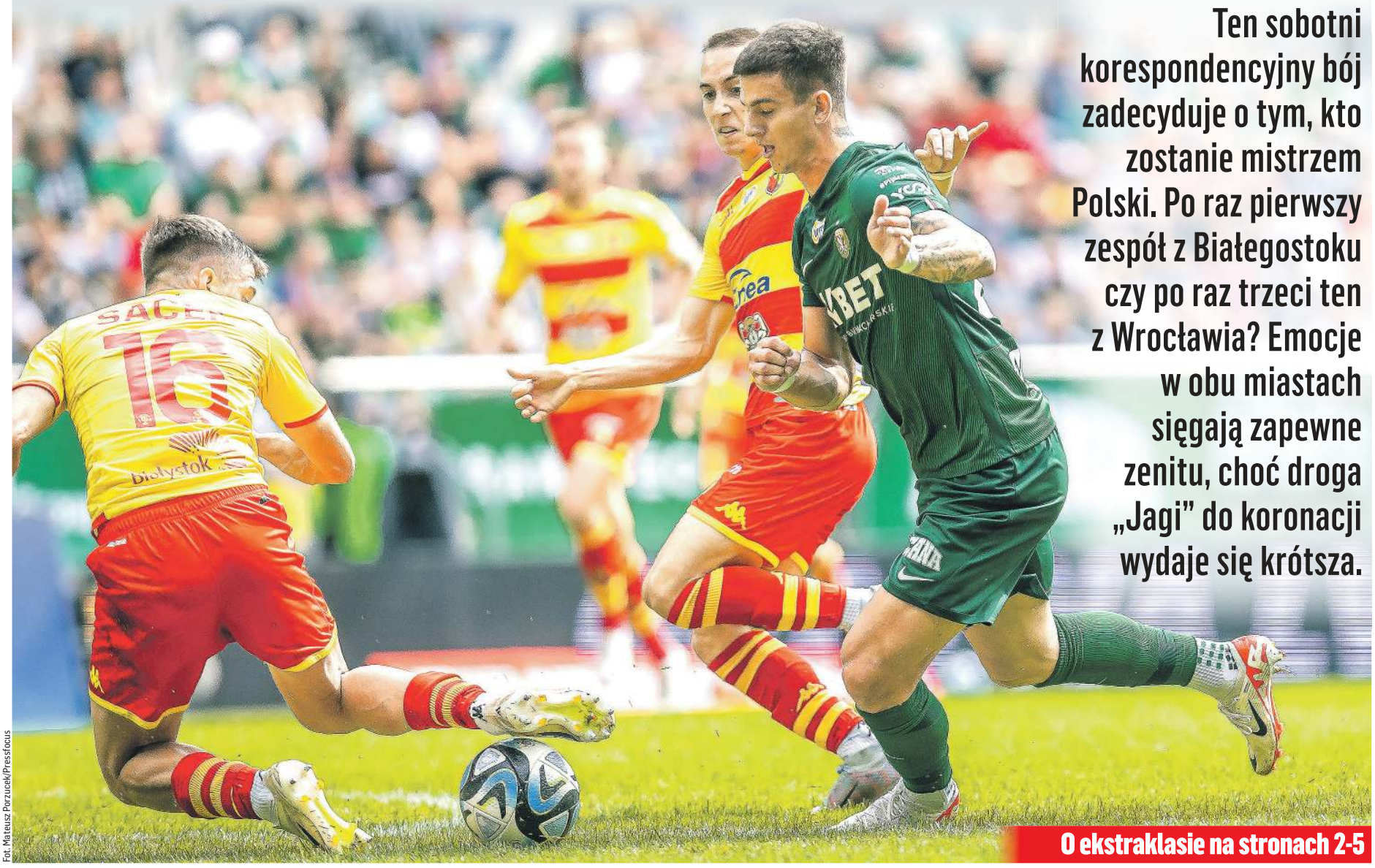


Fot. FIVB

czytaj na str. 13

Komu korona?

Jagiellonia zmierzy się u siebie z Wartą, Śląsk zagra w Częstochowie. Ten sobotni korespondencyjny bój zadecyduje o tym, kto zostanie mistrzem Polski. Po raz pierwszy zespół z Białegostoku czy po raz trzeci ten z Wrocławia? Emocje w obu miastach sięgają zapewne zenitu, choć droga „Jagi" do koronacji wydaje się krótsza.



Fot. Mateusz Porzucek/Pressfocus

O ekstraklasie na stronach 2-5



Fot. Pressfocus

Czy GieKSa zatopi Arkę?

czytaj na str. 7



Fot. Pressfocus

Wiedzą z kim zagrają

czytaj na str. 19

Sport c0ebb98c67

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA GONZALEZ AGUILERA

Exposito wróci do Hiszpanii

Rozmowa z hiszpańskim dziennikarzem zajmującym się ekstraklasą.



Nieubłaganie zbliża się ostatnia kolejka. Który zespół zostanie mistrzem?

- Sądzę, że zwycięzcą będzie Jagiellonia. Dla mnie to dosyć oczywiste, bo przed nią łatwiejszy mecz w porównaniu do Śląska. Białostoczanie zagrają przeciwko Warcie, a przecież jest to zespół walczący o utrzymanie. Byłem na spotkaniu Jagiellonii w Gliwicach i czułem, że wygrała ona punkt, a nie straciła dwóch. Po tym jak Jesus Imaz strzelił bramkę, „Duma Podlasia" polega jedynie na sobie. Sądzę, że uda jej się zostać mistrzem. Ponadto Jagiellonia to dobry zespół, ze świetną średnią strzelonych bramek... Jest wiele argumentów, które sugerują, że to ona zajmie 1. miejsce.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Erik Exposito jest o krok od zdobycia korony króla strzelców.

Czy szokują pana wyniki z tego sezonu? W końcu kto mógł przewidzieć przed rozpoczęciem rozgrywek, że akurat Jagiellonia i Śląsk będą walczyły o mistrzostwo...

- Byłem zaskoczony, ale w mojej ocenie ekstraklasa jest pudełkiem pełnym niespodzianek. To trudna do przewidzenia liga, zupełnie inna od angielskiej, hiszpańskiej czy włoskiej. Moim zdaniem wynika to z tego, że nie ma ogromnej różnicy między budżetami poszczególnych klubów. To jest powodem tego, że mamy w Polsce sporo niespodzianek. W Hiszpanii są 3 zespoły, które co roku są na szczycie.

Śląsk i Jagiellonia mają w swoich składach dwóch hiszpańskich liderów, Jesusa Imaza i Erika Exposito. Czy da się ich porównać?

- To zupełnie inni zawodnicy. Imaz ma więcej doświadczenia, choć Exposito gra już w ekstraklasie od 5 lat. Różnica polega na tym, że Imaz od lat jest liderem Jagiellonii. Dla Exposito jest to pierwszy sezon, gdy może poczuć się ważną częścią Śląska. Patrząc na to w jaki sposób grają, również sporo ich różni. Imaz nie jest snajperem jak Exposito. Mimo tego potrafi strzelać gole. Kiedy grał na 2. i 3. poziomie rozgrywkowym w Hiszpanii, nie zdobywał bramek. W ekstraklasie się rozwinął.

Czy po tym, jak Exposito zostanie królem strzelców, Śląskowi uda się go zatrzymać?

- Nie sądzę. Media trąbią, że chce zarabiać zbyt dużo jak na możliwości Śląska. Wiem też, że rodzina piłkarza chce wrócić do Hiszpanii. Zebrał wystarczająco dużo prestiżu i pieniędzy, żeby powrócić do swojej strefy komfortu. Po tym, jak źle został potraktowany w Chinach i Turcji, gdy nie wyszły mu transfery do tych krajów, jego rodzina chce żyć spokojniej. Lato jest jednak długie. Może np. Legia zainwestuje pieniądze, żeby przekonać Erika do transferu... Hiszpańscy zawodnicy są bardziej zainteresowani grą dla Legii i Lecha, bo to bardziej rozpoznawalne marki w Europie.

W ekstraklasie jest sporo Hiszpanów. Czy któryś wywarł na panu szczególne wrażenie?

- Wrażenie na mnie robi Adrian Dieguez, obrońca Jagiellonii. Jestem zdziwiony, bo gdy grał w 2. lidze hiszpańskiej, konkretnie w Ponferradinie, nie prezentował się dobrze. Gdy przychodził do Białegostoku, nie mogłem zrozumieć tego transferu. Mimo wszystko zaadaptował się bardzo dobrze i jest jednym z odkryć sezonu. Polscy stoperzy grają zupełnie inaczej, ale Dieguez pokazał, że potrafi być solidnym defensorem.

Razem z Dieguezem do Jagiellonii z Ponferradiny przybył Jose Naranjo. Dlaczego po zimowej przerwie nie gra już tak dobrze?

- Ma bardzo dobre CV. Jest wysoki, co jest ważne w ekstraklasie. Patrząc na jego umiejętności, Jagiellonia dokonała świetnego transferu. Jesienią pokazał, że jest niezłym graczem, jednak po zimie nie mógł się rozwinąć przez Kristoffera Hansena. Norweg pokazał jeszcze większe umiejętności i moim zdaniem stąd wynika słabsza forma Naranjo.

Jagiellonia walczy o tytuł, ale wciąż nie jest wyjaśnione, który zespół spadnie. Ma pan jakiś typ?

- Wolę, żeby Puszcza opuściła ekstraklasę. Nie jestem fanem tego typu zespołów. Nie mają dużej grupy kibiców... Z całym szacunkiem, ale nie przepadam za Puszczą. Wolałbym, żeby utrzymała się Korona, ale realnie patrząc, to właśnie ona zostanie zdegradowana. W ostatniej kolejce gra z Lechem i musi wygrać. To trudne zadanie.

Na koniec chciałbym zapytać o najbardziej hiszpański klub w Polsce, czyli Wisłę Kraków. Dlaczego jej sezon wygląda tak, że wciąż nie jest pewna gry w barażach o ekstraklasę?

- W 1. lidze Wisła zawiodła. Gdy oglądam mecze krakowian, widzę, że są lepsi od przeciwników. Rywale czekają na ich ruch, cofając się głęboko do defensywy. „Biała gwiazda" nie ma pomysłu, żeby przeciwstawić się takiemu murowi obronnemu. Wisła ma świetnych zawodników. Jesus Alfaro, Miki Villar, Angel Baena oraz Angel Rodado to gracze o dobrych umiejętnościach, jednak nie mają odpowiedniej osobowości do tego, żeby grać przeciwko słabszym drużynom. Niektórzy z wiślaków grali przez lata na 2. szczeblu w Hiszpanii. To w mojej ocenie jedna z 10 najlepszych lig w Europie. Gdy ci zawodnicy grają w 1. lidze, przeciwko drużynom o mniejszym prestiżu, nie czują odpowiedniej motywacji.

Rozmawiał Kacper Janoszka

POJEDYNEK KOLEJKI

Mistrzostwo z przyjaźnią w tle

Adrian Siemieniec i Dawid Szulczek przyjaźnią się od lat. Ten pierwszy musi jednak pokonać swojego przyjaciela, jeśli chce zostać mistrzem Polski.



Fot. Michał Kość/Press Focus

ADRIAN SIEMIENIEC

Urodzony: 13.01.1992 w Czeladzi
Kariera trenerska: Rozwój Katowice (asystent, 2013-14), Chrobry Głogów (asystent, 2014-17), Jagiellonia (asystent, 2017-19), Arka Gdynia (asystent, 2020), ŁKS (asystent, 2021), Jagiellonia (asystent, 2021-22, trener rezerw 2022-23, trener 2023-?)
Bilans w Jagiellonii: 46 meczów, 24-11-11, gole: 96:63

Wstawianiu na młodych trenerów nie chodzi o to, aby robić to na siłę, kierując się tylko PESEL-em. Wyjadacz Jan Urban spisał się w tym sezonie lepiej niż drugi najmłodszy w stawce Dawid Szwarga. Jednakże zarówno w Białymstoku, jak i w Poznaniu postawili na odpowiednich szkoleniowców (obaj znajdują się na „podium" najmłodszych trenerów ekstraklasy).

Najmniej wiosen ma za sobą Adrian Siemieniec. Pochodzący z Czeladzi trener Jagiellonii prowadzi „Dumę Podlasia" w stronę historycznego sukcesu, bo ta jeszcze nigdy nie zdobyła mistrzostwa Polski. Aby mieć pewność, że do tego dojdzie, musi pokonać Wartę. Każdy inny rezultat będzie wymuszał nerwowe zerkanie na wynik spotkania Rakowa ze Śląskiem. Tak się natomiast składa, że Siemieniec w decydującym boju zmierzy się ze swoim serdecznym przyjacielem, trzecim najmłodszym szkoleniowcem ligi, dwa lata starszym Szulczkiem, który pochodzi ze Świętochłowic. Poznali się na katowickiej AWF, złapali wspólny język, połączyli pasją do futbolu. Szybko narodziła się przyjaźń, wspólne wakacje, sylwestry... Siemieniec był świadkiem na ślubie Szulczka, polecił go też w Rozwoju Katowice, gdzie pracowali jako asystenci kilku trenerów. Obaj różnią się w wielu aspektach - młodszy ma lepsze zdolności interpersonalne, starszy to lepszy organizator. W sobotę okaże się, który charakter wygra.

Ktoś oczywiście mógłby zasugerować, że Szulczek może „puścić oczko" Siemieńcowi i pozwolić przypieczętować mistrzostwo. Jednakże należy pamiętać, że Warta wciąż nie ma zapewnionego utrzymania. Zajmuje ostatnie bezpieczne miejsce, mając 2 punkty więcej od Korony, która zagra z niemrawym Lechem. Na murawie przyjaźni więc nie będzie. Drużyny oddają na niej charaktery swoich szkoleniowców. Warta skupia się na organizacji taktycznej, podobnie punktuje u siebie, jak i na wyjeździe. W „Jadze" zaś więcej jest piłkarskiej „wesołości", ofensywy, stąd... straciła więcej bramek niż ekipa z Poznania. W sobotnim spotkaniu nie zabraknie więc futbolowych smaczków!

Piotr Tubacki



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

DAWID SZULCZEK

Urodzony: 26.01.1990 w Świętochłowicach
Kariera trenerska: Górnik Wesoła (asystent, 2013-14), Rozwój Katowice (asystent, 2014-17), Wigry Suwałki (asystent, 2017-18), Stal Mielec (asystent, 2018-19), Wisła Kraków (asystent, 2019-20), Wigry Suwałki (2020-21), Warta (2021-24).
Bilans w Warcie: 92 mecze, 33-23-36, gole 105:101

Sport c0ebb98c67

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	33	60	74:45	17	9	7	16	36	43:16	11	3	2	17	24	31:29	6	6	5
2. Śląsk	33	60	48:30	17	9	7	17	31	27:14	9	4	4	16	29	21:16	8	5	3
3. Legia (p, sp)	33	56	49:38	15	11	7	16	27	24:16	7	6	3	17	29	25:22	8	5	4
4. Lech	33	53	46:39	14	11	8	16	31	28:14	9	4	3	17	22	18:25	5	7	5
5. Górnik	33	53	45:40	15	8	10	17	32	23:14	9	5	3	16	21	22:26	6	3	7
6. Raków (m)	33	52	53:37	14	10	9	16	35	32:9	10	5	1	17	17	21:28	4	5	8
7. Pogoń	33	52	58:38	15	7	11	16	26	34:25	8	2	6	17	26	24:13	7	5	5
8. Zagłębie	33	47	42:48	13	8	12	17	26	19:18	7	5	5	16	21	23:30	6	3	7
9. Piast	33	43	38:34	9	16	8	17	28	25:15	7	7	3	16	15	13:19	2	9	5
10. Widzew	33	43	42:45	12	7	14	17	28	21:21	9	1	7	16	15	21:24	3	6	7
11. Stal	33	43	40:45	11	10	12	17	30	25:17	8	6	3	16	13	15:28	3	4	9
12. Cracovia	33	39	45:44	8	15	10	17	22	32:25	5	7	5	16	17	13:19	3	8	5
13. Radomiak	33	38	40:55	10	8	15	16	17	19:25	4	5	7	17	21	21:30	6	3	8
14. Puszcza (b)	33	37	38:49	8	13	12	16	26	22:20	6	8	2	17	11	16:29	2	5	10
15. Warta	33	37	33:40	9	10	14	17	20	17:18	5	5	7	16	17	16:22	4	5	7
16. Korona	33	35	38:43	7	14	12	17	27	28:20	6	8	3	16	9	10:23	1	6	9
17. Ruch (b)	33	29	38:55	5	14	14	16	16	19:22	3	7	6	17	13	19:33	2	7	8
18. ŁKS (b)	33	21	31:73	5	6	22	16	17	20:31	4	5	7	17	4	11:42	1	1	15

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		5:0	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	2:0	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	1:3	4:1	0:0	1:0	1:1	0:2	2:1	1:0	1:1	2:0	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	1:3.	4:1		3:0	1:2	2:0	6:0	0:0	2:2	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	1:1	2:2	5:3	4:0	0:2	2:0	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	0:0	1:1	3:3	25.05.		1:2	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	0:3	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1		3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	25.05.	1:2	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	1:1	0:0	1:2	1:1	4:0		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	2:0	3:2	2:0
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	0:2		1:0	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	1:1	2:1	1:1	2:1	25.05.	0:2		1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	1:0	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		2:1	0:2	2:1	0:1	3:2	25.05.	3:4
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	2:1	2:0	3:0		1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	25.05.	1:2	0:1	1:1	2:1	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	2:3	2:2
Stal	2:2	2:1	3:2	2:3	0:0	1:3	1:0	0:0	0:0	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	0:0	4:2
Śląsk	4:0	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	2:0	1:1	2:3	0:1		2:1	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	0:1	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	5:2	0:1		2:1	1:1
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	1:1	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	0:1	2:1	1:0	0:2	0:1		1:3
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	2:1	1:1	1:0	1:0	2:3	2:0	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

PROGRAM 34. KOLEJKI (25.05, GODZ. 17.30)

Jagiellonia Białystok – Warta Poznań
Lech Poznań – Korona Kielce
Legia Warszawa – Zagłębie Lubin
ŁKS Łódź – Stal Mielec
Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze
Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice
Radomiak Radom – Widzew Łódź
Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław
Ruch Chorzów – Cracovia

SNAJPERZY WYSTĄP!

18 - Exposito (Śląsk),
15 - Szkurin (Stal),
13 - Grosicki (Pogoń),
12 - Koulouris (Pogoń), Pululu (Jagiellonia),
11 - Imaz (Jagiellonia), Kurminowski (Zagłębie),
10 - Ishak (Lech), Szczepan (Ruch), Velde (Lech),
9 - Hansen (Jagiellonia), Josue (Legia), Kallman (Cracovia), Ramirez (ŁKS), Wdowik (Jagiellonia),
8 - Dziczek (Piast), Gorgon (Pogoń), Henrique (Radomiak), Leiva (Śląsk), Marchwiński (Lech), Nene (Jagiellonia), Pawłowski (Widzew), Pekhart (Legia), Szykawka (Korona).

TYPUJĄ

	TRENER Jarosław Skrobacz	PIŁKARZ Jan Benigier	„SPORT" Michał Zichlarz
Pogoń – Górnik	2:1	2:1	1:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+Sport5, Canal+online			
Puszcza – Piast	0:0	0:0	1:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online			
Radomiak – Widzew	2:0	2:0	1:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online			
Jagiellonia – Warta	4:1	1:0	2:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+4K, Canal+Sport4, TVP SPORT, TVP 2			
Lech – Korona	1:2	0:0	3:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+Now, Canal+online			
Legia – Zagłębie	2:2	2:0	3:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+Sport, Canal+online			
Raków – Śląsk★	2:1	2:1	2:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport2			
Ruch – Cracovia	1:1	0:0	2:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online			
ŁKS – Stal	1:3	1:1	0:2
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
182 pkt	185 pkt	150 pkt

POD NAPIĘCIEM

Grają o historię

■ W sobotnie popołudnie oczy całej piłkarskiej Polski będą skierowane na Białystok. To tam przecież „Jaga" ma świętować historyczne mistrzostwo. Wystarczy „tylko", że wygra z Wartą. Zadanie proste? „Zieloni" walczą o utrzymanie, potrzebują punktu (mają lepszy bilans meczów z Koroną), więc pola nie oddadzą. Dodatkowym smaczkiem jest fakt, że obaj szkoleniowcy, Adrian Siemieniec i Dawid Szulczek, to długoletni przyjaciele (Siemieniec był świadkiem na ślubie Szulczka), a na szerokie wody wypłynęli z Rozwoju Katowice.



Fot. Michał Kość/PressFocus

Liczą na szansę

■ W ostatniej kolejce sezonu 1981/82 wrocławianie stracili mistrzostwo na rzecz Widzewa. To jedyny taki przypadek w historii naszych rozgrywek, że zespół, który prowadził przed ostatnią kolejką, został wykolegowany przez rywali i nie triumfował. Teraz w Śląsku wierzą, że historia się powtórzy, ale tym razem na ich korzyść. Zadanie bardzo trudne, bo wygrać pod Jasną Górą łatwo nie będzie, a jeszcze trzeba czekać na potknięcie białostoczan.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Będzie spadek?

■ Złocisto-krwiści najwyższą klasę rozgrywkową żegnali przez ostatnie 20 lat dwukrotnie, w 2008 za udział w aferze korupcyjnej i w 2020. Teraz mogą ją opuścić po raz trzeci. Wostatnich pięciu kolejkach drużyna prowadzona przez Kamila Kuzerę zdobyła 8 punktów, ale to może nie wystarczyć, żeby pozostać wśród najlepszych, tym bardziej że ostatni mecz gra z Lechem i to na jego stadionie.

(zich)



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Złote buty

202	Grosicki (Pogoń)
187	Exposito (Śląsk)
185	Bielica (Górnik)
181	Nene (Jagiellonia)
176	Velde (Lech)
167	Domański (Stal)
	Pyrka (Piast)
165	Josue (Legia)
161	Szkurin (Stal)
160	Szmyt (Warta)
158	V. Kovaczević (Raków)
157	Abramowicz (Radomiak)
156	Chodyna (Zagłębie)
	Wolski (Radomiak)

Żółte 1277/Czerwone 66

63/1	Korona
63/2	Pogoń
64/2	Raków
67/2	Jagiellonia
68/2	Lech
69/2	Cracovia
69/2	Warta
60/3	Stal
72/3	Piast
76/3	Widzew
73/4	Śląsk
92/4	Puszcza
58/5	Zagłębie
73/5	Ruch
81/6	Legia
83/6	ŁKS
66/7	Górnik
85/7	Radomiak

Kryształowy gwizdek

7,03	Szymon Marciniak (Płock)
6,77	Bartosz Frankowski (Toruń)
6,69	Piotr Lasyk (Bytom)
6,64	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
6,60	Paweł Malec (Łódź)
6,54	Tomasz Musiał (Kraków)
6,52	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,50	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,44	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,40	Sebastian Krasny (Kraków)
6,15	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6,08	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,00	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,89	Karol Arys (Szczecin)
5,85	Wojciech Myć (Lublin)
5,73	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,70	Damian Kos (Wejherowo)
5,66	Daniel Stefański (Bydgoszcz).
5,66	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski).

Zahović wzmocnieniem?

Przed meczem z „portowcami" pojawiła się informacja, że zabrzan miałby wzmocnić Luka Zahović.

GÓRNIK ZABRZE

Piłkarza, który – podobnie jak Erik Janża – znalazł się w szerokiej kadrze reprezentacji Słowenii na Euro w Niemczech, kibicom piłkarskim nie trzeba przedstawiać. Do Szczecina trafił cztery lata temu. Z Pogonią dwa razy był trzeci, a rok temu czwarty w ekstraklasie. Teraz będzie gorzej, ale jak źle, to pokaże jutrzejszy mecz w portowym mieście.

Zahović tak po prawdzie w naszej lidze zanotował jeden dobry sezon. W rozgrywkach 2021/22 zdobył dla Pogoni 11 bramek, będąc wtedy najlepszym strzelcem zespołu. Inne sezony nie były już tak dobre dla 28-letniego obecnie napastnika. A mijający sezon jest dla byłego króla strzelców słoweńskiej ekstraklasy wręcz fatalny, jeden z najgorszych w karierze. W 18 ligowych grach, będąc na boiskach ligowych raptem 610 minut, zdobył jednego gola. Strzelił go w lipcu w meczu z Widzewem...

Od tego czasu ani razu nie pokonał bramkarza rywala i zdecydowanie przegrał walkę o pozycję w przodzie Pogoni z Grekiem Efthymiosem Koulourisem (12 goli w lidze + 4 w europejskich pucharach). Czy taki zawodnik mógłby być w nowym sezonie wzmocnieniem Górnika, który sam ma problem z napastnikami, którzy za wiele bramek w ekstraklasie nie zdobyli? – Choć Zahović ma jeszcze przez rok ważny kontrakt z Pogonią, to chętnie by się go pozbyto. Trener Runjaić nadał mu przydomek „Primadonna". A w Górniku raczej trzeba, jak mówi Lukas Podolski, „chopa do grania" - mówią ludzie z podcastu „Skazani na Pogoń".

Przy samych transferach Górnika wspomniany Podolski będzie miał wiele do powiedzenia, tym bardziej że stał za takim „strzałami" jak sprowadzenie do klubu na początku zeszłego roku Daisuke Yokoty czy latem Lawrence'a Ennali. Na tym pierwszym zarobiono ponad 2 mln euro, a teraz oferty z bundesligowych klubów ma też Ennali, dla którego sobotni mecz z „portowcami" może być pożegnaniem z Górnikiem. Przypomnijmy, że klub z Zabrza już ogłosił swój pierwszy transfer. Nowym zawodnikiem został Patrik Hellebrand z Dynama Czeskie Budziejowice.

Michał Zichlarz



Fot. Hubert Bertin/Pressfocus.pl

Luka Zahović wzmocnieniem Górnika? Nie bardzo chce się w to wierzyć.

TRZĘSIENIA ZIEMI!

■ Stało się jak chciała „Torcida" i inni fani górniczego zespołu. W czwartek odwołano zarząd klubu, Tomasza Masonia i Małgorzatę Miller-Gogolińską. Odwołała ich Rada Nadzorcza, która została zwołana na wniosek nowej prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej. W miejsce odwołanej dwójki powołano Bartłomieja Gabrysia. To doktor nauk ekonomicznych, związany z Koalicją Obywatelską. Bez sukcesu startował w wyborach na posła w 2019 i 2023 roku. Co wspólnego ma ze sportem? Jest entuzjastą, jak pisze na platformie X, szybownictwa.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – GÓRNIK ZABRZE

NIEOBECNI

Wahlqvist (? kontuzja)

Pacheco (czerwona kartka), **Szala, Czyż** (kontuzje)

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.

Pożegnanie z honorem

RUCH CHORZÓW

Trener Janusz Niedźwiedź czy nowy prezydent Chorzowa Szymon Michałek w swoich wypowiedziach liczyli na to, że ostatni mecz Ruchu w ekstraklasie przyciągnie na Stadion Śląski 20, a może nawet 30 tysięcy kibiców. Na razie upoważnionych do wejścia jest około 14 tysięcy, więc średnia domowa (około 18,5 tys.) prawdopodobnie nie zostanie zawyżona. Jednakże nawet taka liczba fanów potrafi stworzyć kapitalną atmosferę, co pokazał ostatni mecz w „Kotle Czarownic" z Lechem, gdzie było niespełna 15 tys. widzów. Spotkanie z Cracovią będzie ostatnim w ekstraklasie nie tylko dla „Niebieskich", ale i dla kapitana Tomasza Foszmańczyka, który z honorami ma odejść na piłkarską emeryturę. Co będzie robił dalej? Dopiero się okaże, choć niedawno w jednej z wypowiedzi zdradził, że jego marzeniem jest zostanie trenerem Ruchu.

Z celów bardziej przyziemnych chorzowianom pozostaje wypełnienie limitu minut rozegranych przez młodzieżowców. Z ekip, które jeszcze o to walczą, martwić się o to musi tylko Ruch oraz Śląsk. Wrocławianom brakuje 23 minut, a „Niebieskim" 178. W praktyce oznacza to pełne występy dwóch zawodników, a patrząc po ostatnich meczach można założyć, że będą to Bartłomiej Barański oraz - rzecz jasna - Tomasz Wójtowicz. Filip Wilak nie przekonuje sztabu szkoleniowego, a jako że po starciu z Cracovią wróci do Lecha, skąd jest wypożyczony, nie ma powodu, aby na niego stawiać. Pod tym kątem szansę ograna może dostać np. Mike Huras, który ostatnio w Kielcach siedział na ławce, a w sumie zaliczył tylko 2 występy. Warto też wspomnieć, że Ruch dzięki obecności samego tylko Wójtowicza zajmuje 3. miejsce w rankingu Pro Junior System i raczej już go nie wypuści. To oczywiście będzie oznaczać nagrodę finansową dla „Niebieskich", z tym że - z racji spadku - jedynie jej połowę. Najniższy stopień podium daje 1,75 mln złotych, czyli chorzowianie mogą zainkasować 875 tysięcy złotych. PZPN zastrzega jednak, że pieniądze otrzymane z PJS można przeznaczyć tylko i wyłącznie na cele związane ze szkoleniem dzieci i młodzieży.

W Ruchu nie wystąpi podstawowy duet środkowych pomocników, Juliusz Letniowski i Patryk Sikora, a z powodu nadmiaru kartek nie zagra również Daniel Szczepan. Cracovia przyjedzie na Śląsk pewna utrzymania, więc bez żadnej presji wyniku. Poza „standardowymi" absencjami, jak Mathias Hebo Rasmussen, David Jablonsky czy Jakub Jugas, nie należy spodziewać się innych nieobecnych. W krakowskim zespole podjęto też już pierwsze kadrowe decyzje. Jedna rzecz to przedłużenie o rok kontraktu z trenerem Dawidem Kroczkiem. Po zakończeniu rozgrywek kontraktów z klubem nie przedłużą: Lukasz Hroszszo, David Jablonsky, Cornel Râpă i Adam Wilk. Cracovia poinformowała również, że Eneo Bitri nie zostanie wykupiony z norweskiego Vålerengens IF, z którego był wypożyczony do krakowskiego klubu w rundzie wiosennej.

Piotr Tubacki

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – WARTA POZNAŃ

NIEOBECNI

Nastić (kontuzja), **Naranjo** (kartki)

Zrelak (kontuzja), **Vizinger** (kartki)

Sędzia Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

ŁKS ŁÓDŹ – STAL MIELEC

NIEOBECNI

Ramirez (kartki), **Balić, Letniowski** (obaj kontuzje)

nie ma.

Sędzia Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). Nasz typ - X.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – ZAGŁĘBIE LUBIN

NIEOBECNI

Pekhart, Mustafajew, Kramer, Burch (wszyscy kontuzje)

nie ma.

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ - 1.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – ŚLĄSK WROCŁAW

NIEOBECNI

Gryszkiewicz, Lopez, Plavszić, Rundić, Szahinović (wszyscy kontuzje)

Paluszek (kontuzja)

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ - X.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

RUCH CHORZÓW – CRACOVIA

NIEOBECNI

Sikora, Letniowski (obaj kontuzje), **Szczepan** (kartki)

Hebo Rasmussen, Jugas, Jablonsky (wszyscy kontuzje)

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – X.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – KORONA KIELCE

NIEOBECNI

Szymczak (kartki), **Gholizadeh, Hotić, Dagerstal, Sobiech** (wszyscy kontuzje)

Nono, Czyżycki, Briceag, Godinho, Petrow (wszyscy kontuzje)

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – X.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – PIAST GLIWICE

NIEOBECNI

Thiago (czerwona kartka), **Majchrzak** (kartki), **Kidrić, Mroziński, Stępień** (wszyscy kontuzje)

nie ma

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – X.

SOBOTA, 25 MAJA, GODZ. 17.30

RADOMIAK – WIDZEW ŁÓDŹ

NIEOBECNI

Jakubik (kartki), **Rocha** (kontuzja)

Pawłowski, Shehu, Kerk (kontuzje)

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – X.

Sport c0ebb98c67

Znów przeciw poznaniakom

Lider z Podlasia może się skupić tylko na swoim meczu z Wartą Poznań. Jeśli wygra, sięgnie po pierwsze mistrzostwo.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

PRZYGLĄDAŁ SIĘ Z BOKU

■ Drugim zawodnikiem po Romanczuku, który był naocznym świadkiem meczu Jagiellonia - Lech w ostatniej kolejce sezonu 2016/17 i wystąpi w najbliższym starciu białostoczan z Wartą, jest Dawid Szymonowicz. Ówczesny 21-latek przesiedział cały mecz na ławce rezerwowych Jagiellonii. Teraz jest podstawowym obrońcą...poznańskiej ekipy.

Ostatni raz białostoczanie byli tak blisko zdobycia złotego medalu w sezonie 2016/17. Wtedy drużyna prowadzona przez Michała Probierza zajęła 1. miejsce w sezonie zasadniczym. Po podziale tabeli na grupę spadkową i mistrzowską straciła przewagę i przed ostatnią kolejką miała 2 „oczka" straty do liderującej Legii. W teorii mogło wydarzyć się wszystko. Sezon na szczycie mogły zakończyć ekipy z Warszawy, Białegostoku, Poznania oraz Gdańska. Jagiellonia musiała wygrać i liczyć, że „wojskowi" stracą punkty. Problem polegał jednak na tym, że w meczu o złoto zawodnicy trenera Probierza mierzyli się z Lechem, który nie miał zamiaru odpuszczać. Poznaniacy błyskawicznie ruszyli do ataku i w pierwszej połowie wyszli na dwubramkowe prowadzenie. Ekipa z Podlasia miała więc jedno zadanie na drugą część meczu - odrobić straty, a finalnie wygrać. Cel udało się zrealizować połowicznie. Najpierw do siatki trafił Jacek Góralski, później Arvydas Novikovas. Remis Jagiellonii nie dawał zupełnie nic. Miała ona jednak ogromną motywację, bo z Warszawy zaczęły docierać sygnały, że Legia tylko remisuje z Lechią. Był to więc wynik idealnie skrojony dla białostoczan. Potrzebowali tylko jednej bramki, by stanąć na najwyższym stopniu podium. Sprawę miała ułatwić czerwona kartka w 88 minucie dla Darko Jevticia. Ostatnie minuty spotkania upływały w napięciu, które było odczuwalne nie tylko w Białymstoku, ale także w stolicy, gdzie kibice czekali, czy „Jaga" zdobędzie jeszcze jednego gola. Jednakże nawet podczas 10 doliczonych minut gospodarzom nie udało się trafić do siatki, co miało zagwarantować historyczny sukces w postaci mistrzostwa.

Ten czarny scenariusz, który stał się rzeczywistością, wciąż tkwi w głowach kibiców z Podlasia. Ich ulubieńcy nie wykorzystali doskonałej szansy. Z pewnością białostoccy fani myślą o wydarzeniach sprzed 7 lat, patrząc na to, jak sytuacja w tabeli wygląda obecnie. Z jednej strony jest inaczej, bo Jagiellonia podchodzi do ostatniej kolejki z nieco lepszej pozycji. Nie musi przejmować się tym, żeby odrobić straty do zespołu znajdującego się przed nią.

Jedynym zawodnikiem, który doskonale pamięta zdarzenia w Białymstoku sprzed 7 lat i wciąż znajduje się w kadrze Jagiellonii, jest Taras Romanczuk. Wtedy jeszcze nie był kapitanem, bo funkcję tę pełnił Konstantin Wasiljew. Pomimo mniejszej niż obecnie odpowiedzialności, zdawał sobie sprawę, jak dużą porażką okazał się remis z poznaniakami. Widać, że Ukraińcowi z polskim paszportem niezwykle zależy na tym, żeby w końcu z Jagiellonią zdobyć mistrzostwo. Pokazał to nawet wtedy, gdy nieładnie zachował się wobec Dominika Marczuka po spotkaniu z Pogonią pod koniec kwietnia. 32-latek mocno i wulgarnie zareagował na to, że skrzydłowy nie wykorzystał świetnej okazji w ostatnich minutach rywalizacji. Jego wybuch agresji nie był jednak aktem desperacji, a raczej dowodem na to, jak bardzo ważne jest dla niego mistrzostwo, na które z Jagiellonią czeka już od 10 lat.

Kacper Janoszka



Taras Romanczuk doskonale wie, jaka odpowiedzialność na nim ciąży.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

KRÓTKA PIŁKA

ODCHODZĄ Z LECHA

■ Dwójka doświadczonych zawodników żegna się z „Kolejorzem". To lewy obrońca Barry Douglas, który w klubie z Poznania występował dwukrotnie, w latach 2013-15 i w ostatnich trzech latach. 34-letni Szkot z Lechem dwukrotnie sięgał po mistrzostwo Polski (2015, 2022). W wielkopolskiej jedenastce nie będzie też już występował Artur Sobiech. W tym sezonie wychowanek Grunwaldu Ruda Śląska, z powodu kontuzji, zagrał w ledwie 11 grach.

ODEJDZIE Z ŁKS-U

■ Marcin Matysiak po spotkaniu 34. kolejki PKO Ekstraklasy ze Stalą Mielec przestanie pełnić funkcję pierwszego trenera ŁKS-u Łódź. Matysiak trenuje ŁKS od 20 lutego, kiedy to zastąpił na ławce Piotra Stokowca. Beniaminka ekstraklasy prowadził dotąd w 13 grach. Jego bilans to 3 wygrane, 2 remisy i 8 porażek. Wcześniej prowadził drugoligowe rezerwy łódzkiego klubu.

POŻEGNANIE BRAMKARZA

■ Kacper Bieszczad po zakończeniu obecnego sezonu odejdzie z Rakowa Częstochowa. Klub nie skorzystał z możliwości wykupu zawodnika z Zagłębia Lubin, z którego był wypożyczony. 21-letni bramkarz w obecnym sezonie PKO Ekstraklasy rozegrał dwa spotkania.

NIE PRZEDŁUŻĄ UMOWY

■ Kacper Bieszczad po zakończeniu obecnego sezonu odejdzie z Rakowa Częstochowa. Klub nie skorzystał z możliwości wykupu zawodnika z Zagłębia Lubin, z którego był wypożyczony. 21-letni bramkarz w obecnym sezonie PKO Ekstraklasy rozegrał dwa spotkania.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Kapitan Śląska Erik Exposito (przy piłce) na razie jest skupiony na ostatnim meczu z Rakowem.

Wóz albo przewóz

Trener Jacek Magiera przed ostatnim meczem sezonu z Rakowem nie wymyśla „kwadratowych jaj".

ŚLĄSK WROCŁAW

Ostatnim meczem drużyny trenera Jacka Magiery w sezonie 2023/24 będzie wyjazdowa potyczka z Rakowem Częstochowa. W sobotę otrzymamy odpowiedź na pytanie, czy wrocławianie zadowolą się wicemistrzostwem Polski czy też sięgną po mistrzowską koronę.

Wielki moment

Przed meczem w Częstochowie nie robimy niczego szczególnego, zawsze wyjeżdżamy na zgrupowanie przed meczami wyjazdowymi - powiedział Jacek Magiera. - Nikt nie skacze z radości, ani nie chodzi smutny. Zawodnicy wiedzą, czego od nich wymagam. Każdy pracuje najlepiej jak potrafi. Nie liczę na to, że ktokolwiek się nam podłoży. Jedziemy na boisko ustępującego mistrza Polski, a to dodatkowa motywacja dla wszystkich. Mamy się skoncentrować na sobie i stać nas na wygraną. Od końca spotkania z Radomiakiem przygotowujemy się do tego, aby dobrze się zaprezentować. Wiemy, gdzie jedziemy i z kim będziemy się mierzyć. Jeśli chcemy zdobyć tytuł, to w naszych głowach musi być zwycięstwo.

Trener Magiera dodaje: - Od początku maja powtarzamy sobie, że mamy wygrać wszystkie spotkania. Jagiellonia też musi wygrać. Jesteśmy podbudowani wygranymi z Radomiakiem, Cracovią, ŁKS-em. Pokazaliśmy dobrą grę w ofensywie i defensywie, tego oczekuję też w Częstochowie. Pracujemy, aby wyjść na boisko i zaprezentować się z dobrej strony, bo to wielki moment dla klubu. Doceniamy to, co już zrobiliśmy, ale jestem ambitnym człowiekiem, dlatego chcemy w Częstochowie wyjść i zrobić swoje. Mamy najlepszego strzelca, najlepszą obronę, bramkarza, który zanotował 13 czystych kont. W takim spotkaniu wszystko jest istotne. Mamy rozbudowany sztab ludzi, którzy będą wszystko analizować. Miałem taką sytuację 7 lat temu, gdy w ostatnich kolejkach wszystko się decydowało. Mieliśmy z Legią dwa punkty przewagi nad drugim miejscem. Był moment, że człowiek nie wiedział, co się dzieje. Były sprzeczne informacje, więc chcę tego teraz uniknąć. Wiemy, jakie są możliwości, które mogą dać nam mistrzostwo Polski, ale nie możemy mieć głowy zaprzątniętej wieloma rzeczami.

Sprawy kadrowe? - Patryk Klimala pojedzie do Częstochowy ze wszystkimi piłkarzami z kadry na wiosnę, ale nie będzie brany pod uwagę w kadrze meczowej. Nie ma o czym rozmawiać. Postawiłem na innych piłkarzy i nie ma tu drugiego dna. Patryk musi wyleczyć drobne urazy, w piątek będzie miał konsultację kardiologiczną. Chcemy wszystkie sprawy zakończyć tak, aby od nowego sezonu przygotowywał się dalej. Wiadomo, że kilku piłkarzom kończą się kontrakty, ale teraz nie jest moment na to, aby o tym rozmawiać. Potrzebujemy spokoju i pewności siebie.

Chce napisać historię

- Nie wiadomo, czy mecz z Rakowem będzie moim ostatnim dla Śląska - powiedział kapitan Śląska, Erik Exposito. - Cały czas rozmawiamy na temat naszej przyszłości. Nie można powiedzieć, że będzie to mój „last dance", bo nie wiadomo, co się jeszcze wydarzy. Teraz trzeba skoncentrować się na sobotnim meczu, to jest spotkanie, które może napisać historię, a co się wydarzy później... Od początku mówiłem, że jestem skoncentrowany na tym sezonie i nie chcę, żeby cokolwiek mi zabrało tę koncentrację w ostatnim meczu sezonu. Dlatego chcę się maksymalnie na tym skupić, a w kolejnych dniach będę w stanie więcej powiedzieć na temat mojej przyszłości. Chcę napisać historię ze Śląskiem, dać z siebie maksa w ostatniej kolejce. Po 5 latach w klubie udało mi się zdobyć medal i napisać jakąś historię.

Mecz ze Śląskiem będzie ostatnim, w którym Dawid Szwarga poprowadzi drużynę z Częstochowy. Niespełna 34-letni trener - według nieoficjalnych przecieków - w nowym sezonie miałby prowadzić ŁKS Łódź. Byłby to trzeci klub Szwargi w karierze. Zanim podjął pracę w Rakowie, był członkiem sztabu szkoleniowego GKS-u Katowice.

Bogdan Nather

Sport c0ebb98c67

TABELA PO 33. KOLEJCE

1. Lechia	33	68	59:30	21	5	7
2. Arka	33	62	52:33	18	8	7
3. Katowice	33	59	67:35	17	8	8
4. Motor	33	53	47:41	15	8	10
5. Górnik Ł.	33	52	34:29	13	13	7
6. Wisła P.	33	51	45:44	14	9	10
7. Tychy	33	51	43:46	16	3	14
8. Odra	33	50	40:32	14	8	11
9. Wisła K.	33	50	62:47	13	11	9
10. Miedź	33	48	48:35	12	12	9
11. Stal	33	48	52:58	14	6	13
12. Znicz	33	42	34:32	12	6	15
13. Chrobry	33	39	33:49	10	9	14
14. Bruk-Bet	33	38	53:52	9	11	13
15. Polonia	33	32	39:49	7	11	15
16. Resovia	33	31	37:59	8	7	18
17. Podbeskidzie	33	23	25:57	4	11	18
18. Zagłębie	33	16	21:53	2	10	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 34. KOLEJKI (NIEDZIELA, 26.05., GODZ. 15.00)

Wisła Płock – Resovia
Stal Rzeszów – Polonia Warszawa
Odra Opole – Znicz Pruszków
Miedź Legnica – Lechia Gdańsk
Arka Gdynia – GKS Katowice
GKS Tychy – Górnik Łęczna
Wisła Kraków – Bruk-Bet Termalica Nieciecza
Motor Lublin – Podbeskidzie Bielsko-Biała
Chrobry Głogów – Zagłębie Sosnowiec

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	2:1	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	3:2	5:1	1:1	2:0	1:0	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	6:1	3:0	0:0	1:4	0:2	0:1	2:2	2:2	1:4	1:2	2:1	2:2	1:1	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	1:1	2:1	3:2	0:2	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	0:0	1:0	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	3:0	8:0	5:2	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	2:3		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	0:1	2:0	2:1
Górnik	0:0	0:1	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	1:0	2:0	0:0	3:1	1:3	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	2:1	3:1	1:0	5:1	3:0	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	1:0	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		2:0	1:2	6:1	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	1:2
Motor	2:2	1:0	1:1	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	3:3
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	0:0	0:2		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	3:0	0:0	25.05.
Podbeskidzie	0:0	2:1	0:1	1:1	0:2	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	1:2	2:3	0:2	0:1	3:4	0:1	1:1	2:0		1:0	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	1:1	1:3	1:0	1:1	1:1		0:2	1:1	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	4:2	3:1	2:2	1:2	3:0	4:2	1:3	2:1	2:5	2:2	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	2:0
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	3:4	2:0	1:3	1:3	3:1	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	2:1	1:0	2:0	2:1	3:0	25.05.	1:2	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	0:1	5:2	1:2	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	0:1	1:1	1:1		0:1
Znicz	2:0	2:0	1:1	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	2:3	2:1	1:0	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Kacper Janoszka

Wszystko **albo nic**

Oczy piłkarskiej Polski w niedzielę - już po zakończeniu sezonu w ekstraklasie - powinny być zwrócone w stronę Pomorza. W Gdyni odbędzie się jeden z najważniejszych meczów w bieżących rozgrywkach. GKS Katowice po dalekiej podróży zamelduje się na terenie Arki, żeby stoczyć bój o bezpośredni awans do ekstraklasy. Swoją drogą, niesamowicie ułożył się terminarz bieżących zmagań. Kto mógł bowiem przewidzieć, że przed ostatnią kolejką nie będziemy znali obu awansujących drużyn? Kto byłby w stanie wymyślić, że akurat w ostatnim meczu sezonu zasadniczego dwa zespoły walczące o 2. lokatę zmierzą się ze sobą? To sytuacja co najmniej nadzwyczajna, ale przy okazji taka, która wprowadza element dodatkowych emocji i dramaturgii.

Ciekawi mnie, w jaki sposób do ostatniej kolejki podejdą piłkarze GKS-u Tychy. Zawodnicy trenera Dariusza Banasika już po porażce z katowiczanami dwie kolejki temu mogli być podłamani. Co więc muszą czuć teraz, gdy zostali zmiażdżeni przez Bruk-Bet Termalicę? Ledwo zdążą otrząsnąć się z 5-bramkowej porażki, a już muszą rozegrać mecz o wszystko z Górnikiem Łęczna.

Tym samym niezwykle interesująco zapowiada się rywalizacja zawodzącej Wisły Kraków z niecieczanami. Drużyna Marcina Brosza już nic nie musi, bo utrzymanie ma zapewnione, ale na fali fenomenalnego zwycięstwa może przy okazji pozbawić „Białą gwiazdę"szans na baraże.

NA SREBRNYM EKRANIE

Niedziela, 26 maja
14.00 Multiliga
Polsat Sport 2, Polsat Sport Premium 1
14.50 Arka Gdynia - GKS Katowice
Polsat Sport 3

BRAMKI 33 ŻÓŁTE KARTKI 44
CZERWONE KARTKI 3 FREKWENCJA 59033

Ta ostatnia niedziela...

Wisła może być największym przegranym sezonu w I lidze. W innych klubach od dawna plują sobie w brodę.



32 PUNKTY mogą wystarczyć do utrzymania w I lidze. Podobnie było przed rokiem.

Fot. Krzysztof Porębski/PresFocus

Resovia i Wisła muszą wygrać ostatnie mecze i liczyć na łut szczęścia.

WISŁA KRAKÓW

Na zapleczu ekstraklasy emocje będą prawdopodobnie do zakończenia ostatniego z dziewięciu niedzielnych spotkań sezonu zasadniczego. Wciąż nie znamy kompletu beniaminków i spadkowiczów. O barażach marzą w Tychach, Opolu i Krakowie, gdzie mieli słabszą rundę wiosenną od jesiennej. O losie Resovii zdecyduje nie tylko jej postawa. Musi liczyć także na pomoc derbowego rywala – Stali Rzeszów.

Powtórka z 2011 roku?

Trzeci sezon z rzędu z kacem może kończyć Wisła. By przedłużyć sobie szanse na walkę o ekstraklasę, musi pokonać w derbach Małopolski Bruk-Bet Termalicę Nieciecza i liczyć na uśmiech losu. Jeden z kibiców krakowskiego klubu, pan Marcin obliczył, że możliwe są aż 243 scenariusze. W 58 wariantach Wisła awansuje do baraży, w tym w 34 przypadkach kombinacji wyników nie trzeba będzie układać małej tabeli dla kilku drużyn.

Kibice są wściekli na piłkarzy po ostatnich wynikach, ale jedno się nie zmienia – wpierają ich do końca. W niedzielę na stadionie przy ulicy Reymonta znów powinno zasiąść około 20 tysięcy osób. Jarosław Królewski długo mówił, że sezon to maraton i liczy się finisz. Wisła wciąż „biegnie", ale musi liczyć, że ktoś jej pomoże na ostatnich kilometrach. Prezes wierzy do końca, podobnie jak 2 maja w finale Pucharu Polski. Krakowianie wspominają też grudzień 2011 roku. O ich awansie do fazy pucharowej Ligi Europy zdecydowało domowe zwycięstwo z Twente Enschede i wyjazdowy remis Odense z Fulham. Duńczycy wyrównali w ostatniej akcji. – W życiu w coś trzeba wierzyć. Ja, jak powszechnie wiadomo, wierzę w matematykę. Warto być razem w momentach pozytywnych euforii, ale również takich, w których łączy nas smutek. Tak po prostu. Na tym polega sport. W niedzielę przekonamy się, jaki będzie kolejny rozdział naszej historii – podkreśla.

Kto przegranym, kto wygranym?

Wisła ma jeszcze nadzieję, natomiast w kilku miejscach sezon na traty spisali wcześniej. Bruk-Bet Termalica też marzył o powrocie do ekstraklasy, ale zmiana Mariusza Lewandowskiego na Marcina Brosza nie wywołała efektu nowej miotły. Co więcej, przez moment wydawało się, że „Słonie" mogą się zaplątać w walkę o utrzymanie. Dużo większe ambicje miała także Miedź Legnica, a niektórzy na początku wskazywali na czarnego konia rozgrywek Zagłębie Sosnowiec, które z hukiem spada do II ligi. W utrzymanie wierzy jeszcze Resovia, dla której na ławkę trenerską po wielu latach pracy w innej roli wrócił Rafał Ulatowski. Klub z Podkarpacia traci punkt do Polonii Warszawa. W ostatniej kolejce rzeszowianie muszą pokonać na wyjeździe Wisłę Płock i liczyć, że ich lokalny rywal – Stal – będzie grała fair play i przed własną publicznością pokona lub zremisuje z drużyną ze stolicy. Dziennikarz serwisu „Meczyki" Samuel Szczygielski poinformował, że urząd miasta w Rzeszowie naciska na Stal, by przeciwko „Czarnym koszulom" zagrała jak w meczu o stawkę. Zobaczymy jaki skład wystawi trener Marek Zub, ale Resovia przede wszystkim musi sięgnąć po trzy punkty. O tym że potrafi, przekonała nas miesiąc temu w Tychach. Może się zdarzyć, że komplet beniaminków utrzyma się na zapleczu ekstraklasy. Motor Lublin jest w czołówce, a Znicz Pruszków zaskakiwał nas i rywali mimo skromnych możliwości. Dzięki temu wypromował się trener Mariusz Misiura, który od nowego sezonu ma poprowadzić Wartę Poznań.

Michał Knura

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

WISŁA KRAKÓW – BRUK-BET TERMALICA

NIEOBECNI

Satrustegui (czerwona kartka), Duda (kartki), Talar (rehabilitacja), Jaroch ?, Szot ? (obaj kontuzje)	Karasek (kartki), Tuominen (kontuzja)

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.

Sport c0ebb98c67



Chwila prawdy

Przed niedzielnym meczem emocje buzują, a GKS i Arka mają wiele do wygrania!

Pewna postawa Dawida Kudły ma pomóc GieKSie w meczu o awans.

GKS KATOWICE

GieKSa znalazła się w położeniu, o którym jesienią nikt nawet nie śnił - drużyna Rafała Góraka w ostatniej kolejce może wywalczyć bezpośredni awans do ekstraklasy. Musi „tylko" wygrać z Arką Gdynia. Jeśli ta misja zakończy się powodzeniem, GKS wróci do elity po 19 latach.

Pełna gotowość

Katowiczanie w ostatnich tygodniach udowodnili, że są gotowi, żeby znaleźć się na 2. miejscu. Zwycięstwa z Polonią Warszawa, Stalą Rzeszów, GKS-em Tychy i Wisłą Kraków pokazały ich realną siłę. Każde z tych spotkań wyglądało inaczej, ale łączy je jedno: zwycięstwo. Wygraną w Warszawie piłkarze sami sobie pokazali, że potrafią walczyć do końca. Gdy przegrywali jedną bramką, zdobyli 2 gole w doliczonym czasie. Tydzień później przy Bukowej zostali zdemolowani rzeszowianie. A u siebie wyższość katowiczan musiał uznać GKS Tychy; w końcówce gola zdobył Jakub Arak. Natomiast ostatnio - tak jak kilka weekendów wcześniej Stal - mogła się poczuć „Biała gwiazda". GKS jest naprawdę bliski zadowolenia swoich fanów i awansu. Czy tak się stanie?

Mecz na śniegu

Oczywiście trudno przewidzieć. Na długo w pamięci kibiców pozostanie mecz rozegrany w rundzie jesiennej - 2 grudnia - gdy piłkarze z Gdyni i Katowic zostali zmuszeni do rozegrania spotkania w dramatycznych warunkach. Kilka spotkań ekstraklasy i I ligi zostało wówczas odwołanych, ale nie to w Katowicach. Osoby decyzyjne doszły do wniosku, że mecz może odbyć, mimo zalegającego na murawie śniegu. Dlatego to, co widzieli widzowie na trybunach, słabo przypominało piłkę nożną. Zawodnicy starali się utrzymać na nogach, uniknąć poślizgnięcia, a strzelanie goli stało się sprawą drugorzędną. Na temat skandalicznych warunków podczas spotkania głośno mówił trener Wojciech Łobodziński. Ostatecznie rywalizacja zakończyła się remisem 1:1, ale wniosków z tego meczu żadna ze stron nie mogła wyciągnąć.

Nic nie zmieniamy

Pewne jest, że w niedzielę zobaczymy zupełnie inne spotkanie. Jednak nie należy zakładać, że GieKSa zagra tak jak w ostatnich meczach. Styl ostatnich wygranych był widowiskowy, ale prawda jest taka, że katowiczanie nie muszą być efektowni. Tym bardziej że w ich poczynania wkradnie się zrozumiała presja, a w takich okolicznościach trudno myśleć o pięknej grze. Liczyć się będzie skuteczność. I każdy z kibiców ze stolicy województwa śląskiego będzie cieszył się nawet wtedy, jeśli katowiczanie rozegrają nudne starcie, ale wrócą na Górny Śląsk z 3 punktami i awansem. - Ważne jest, żeby rozegrać mecz w Gdyni tak, żeby być po nim zadowolonym. Musimy się przygotować, mając zimne głowy - mówił po zwycięstwie nad krakowianami Rafał Górak.

Walka z samym sobą

Presja z pewnością udzieli się nie tylko GieKSie, ale również Arce. Gdynianie wcześniej powinni byli sobie zagwarantować awans. Nie wykorzystali okazji wtedy, kiedy zespół z Bukowej przegrał wiosną 3 mecze z rzędu. Co więcej, Arka musiała zdobyć chociaż punkt w rywalizacji z Lechią Gdańsk w poprzednim tygodniu. Grała z przewagą zawodnika. Miała mnóstwo okazji sam na sam. Mogła skupić się na obronie, utrzymując remis 1:1, który i tak premiowałby ją awansem do najwyższej klasy rozgrywkowej. Skończyło się jednak na tym, że ekipa Wojciecha Łobodzińskiego w ostatnich minutach spotkania dała sobie strzelić bramkę. Trafienie gdańszczan spowodowało, że zespół z Gdyni znajduje się obecnie w takim położeniu, że każdy błąd może skutkować przedłużeniem sezonu, barażami oraz - w dalszej perspektywie -brakiem awansu...

Kacper Janoszka

Są pod ścianą

Kibice GKS-u Tychy groźbami starają się zachęcić podopiecznych Dariusza Banasika do walki o ekstraklasę.

GKS TYCHY

Przed ostatnią kolejką I-ligowych rozgrywek GKS Tychy zajmuje 7. miejsce, mając punkt straty do Górnika Łęczna, z którym zagra w niedzielę. Matematyka jest więc prosta. Drużyna Dariusza Banasika zdobywając 3 punkty w najbliższym starciu zapewni sobie prawo gry w barażach o awans do ekstraklasy, za którą kibice trójkolorowych tęsknią od 1977 roku.

Wiele problemów

W tym sezonie przez długi czas wydawało się, że upragniony dzień nadejdzie niebawem, ale trzy z rzędu porażki: 0:3 z Lechią w Gdańsku, 2:3 z katowiczanami w Tychach oraz klęska 1:6 z Bruk-Betem Termalicą na wyjeździe sprawiły, że najbardziej zagorzali fani tyszan nie wytrzymali nerwowo. Świadczą o tym epitety, które usłyszeli piłkarze w koszulkach z trójkolorowym herbem na piersi po ostatnim gwizdku sędziego w Niecieczy. Hasło: „Co wy robicie, wy nasze barwy hańbicie!" to jedno z niewielu zdań nadające się do publikacji bez wykropkowanych słów. Nie zabrakło też tych wulgarnych zwrotów sugerujących, że po kolejnej porażce na słowach się nie skończy.

- Jeżeli ostatni mecz wygramy, jeżeli się podniesiemy po tej sromotnej porażce w Niecieczy, to awansujemy do baraży – stwierdził trener tyszan. – Nikt tego nie zakładał przed sezonem. Po to mówię, żeby troszeczkę stonować frustrację, bo wiem, że w tej chwili wszyscy chcieliby, żebyśmy już byli w barażach i żebyśmy je wygrali. Natomiast ja jako trener widzę, że mamy wiele problemów z zestawieniem zespołu na kolejny mecz. Dlatego właśnie po stracie czwartej bramki w Niecieczy podjąłem decyzję, że ściągamy z boiska wszystkich zawodników, którzy z powodu otrzymania żółtej kartki mogliby nam wypaść z gry w ostatnim meczu, włącznie z bramkarzem Maciejem Kikolskim, który ma trzy żółte kartki. Z tego powodu zeszli też Krzysztof Machowski oraz Wiktor Żytek, który ma 7 żółtych kartek.

Odeszli z klubu

- Nie mogliśmy sobie na to pozwolić, żeby tak jak po przegranym meczu z Lechią w Gdańsku wypadło nam paru zawodników z Nemanją Nediciem i Jakubem Budnickim na czele, którzy musieli pauzować dwa mecze. To wszystko miało na celu, żeby w ostatnim spotkaniu ligi po prostu mieć kim grać i powalczyć z Górnikiem Łęczna. Jeżeli ten mecz wygramy, to będziemy w barażach i ja oraz zespół i sztab szkoleniowy zrobimy wszystko, żebyśmy po prostu tego dokonali. Gramy u siebie. Piłka jest nieprzewidywalna i nie poddamy się. Będziemy walczyć, a na wyciąganie wniosków przyjdzie czas po sezonie – zakończył Dariusz Banasik.

To ostatnie zdanie nie dotyczy już trenera bramkarzy Andrzeja Bledzewskiego i odpowiedzialnego za przygotowanie motoryczne Mateusza Surowca, którym tydzień przed końcem rozgrywek ligowych podziękowano za pracę.

Jerzy Dusik

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

ARKA GDYNIA – GKS KATOWICE

NIEOBECNI

Hafez (czerwona kartka), Sidibe, Stolc (obaj kartki)	nie ma

Sędzia Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 2.

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 17.00

STAL RZESZÓW – POLONIA WARSZAWA

NIEOBECNI

nie ma	Ochronczuk (kartki)

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – X.

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

WISŁA PŁOCK – RESOVIA

NIEOBECNI

Thiakane (kartki), Spremo (kontuzja)	Buchał (kartki), Osyra (kontuzja)

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

GKS TYCHY – GÓRNIK ŁĘCZNA

NIEOBECNI

Niewiarowski (kontuzja)	Cisse (kartki), de Amo, Grabowski, Kryeziu (wszyscy kontuzje)

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 1.

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

MOTOR LUBLIN – PODBESKIDZIE

NIEOBECNI

Bida, Jodłowiec (obaj urazy)	Kusiński (uraz), Wojtkowski (zawieszenie)

Sędzia - Grzegorz Kowałko (Olsztyn). Nasz typ - 1.

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

CHROBRY GŁOGÓW – ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

NIEOBECNI

Hanc (kontuzja)	Bykov, Janota (kontuzje), Jończy, Sokół, Rozwandowicz (kartki)

Sędzia - Sebastian Tarnowski (Wrocław). Nasz typ – X.

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

ODRA OPOLE – ZNICZ PRUSZKÓW

NIEOBECNI

W. Kamiński (kartki), Sula (kontuzja)	Majewski (? kontuzja)

Sędzia Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ - 1.

NIEDZIELA, 26 MAJA, GODZ. 15.00

MIEDŹ LEGNICA – LECHIA GDAŃSK

NIEOBECNI

Drygas (kartki), Antonik, Guzdek, Hartherz, Michalik, Tront (wszyscy kontuzje)	Chindris (czerwona kartka), Conrado, Fernandez (wszyscy kontuzje)

Sędzia Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). Nasz typ - X.

Sport c0ebb98c67

Lookman Final

W taki sposób zostanie zapamiętane sensacyjne zwycięstwo Atalanty z Bayerem Leverkusen w finale Ligi Europy. To będzie jeden z najgłośniejszych występów w historii europejskich rozgrywek.



Fot. Will Palmer/SPP/SIPA USA/PressFocus

Atalanta miała w środę jednego bohatera. Został nim Ademola Lookman!

Kazimierz Mochlinski z Dublina

Skrzydłowy Ademola Lookman zdobył 3 wspaniałe bramki, dzięki czemu Atalanta wygrała Ligę Europy. To był jeden z najbardziej wyjątkowych występów w długiej historii finałów klubowych europejskich pucharów. Nikt nie skompletował hat tricka w żadnym finale od 49 lat, gdy Jupp Heynckes dokonał tego dla Borussii Moenchengladbach w Pucharze UEFA w 1975 roku. Tym razem jednak to niemiecki klub cierpiał z tego powodu. W sumie tylko 6 razy zdarzyło się, aby w finale jakiś gracz wbił rywalowi 3 gole.

W imponującym stylu

Taki wyczyn przez włoską drużynę został zaliczony tylko raz. 55 lat temu Pierino Prati wbił 3 bramki dla Milanu w finale Pucharu Europy z Ajaksem w 1969 r. Jednak „Rossoneri" wygrali wtedy 4:1, Moenchengladbach 5:1, podczas gdy dla Atalanty jedynym strzelcem był Lookman, londyńczyk nigeryjskiego pochodzenia. Nic dziwnego, że mądry i taktowny kapitan Atalanty w tym meczu Berat Djimsiti po odebraniu pucharu podzielił się radosnym podźwignięciem trofeum z kontuzjowanym kapitanem Martenem de Roonem oraz z bohaterem spotkania w Dublinie, Lookmanem. Atalanta sięgnęła po pierwszy europejski tytuł w 116-letnim istnieniu i zakończyła niesamowitą serię Leverkusen, niepokonanego w 51 meczach. Gian Piero Gasperini dopiero po raz pierwszy w swej długiej trenerskiej karierze, trwającej już 21 lat, wygrał jakąkolwiek znaczącą nagrodę. Zrobił to w imponującym stylu, kompletnie ogrywając Bayer, który przybył na finał jako najbardziej chwalona ekipa światowej piłki, z najwyżej ocenianym młodym trenerem, Xabim Alonso.

Kapitan jako asystent

Gasperini wysłał de Roona na ławkę rezerwowych, mimo naciągniętego mięśnia w udzie, co uniemożliwiało jego wejście na boisko. Wyznaczył go jednocześnie jako jednego z asystentów, żeby ten mógł znaleźć się w szatni i pomóc zmobilizować kolegów. Gdy de Roon zdał sobie sprawę, że nie będzie na siłach zagrać w największym meczu swoim, jak i klubu, bardzo rozpaczał. Gest Gasperiniego pomógł Holendrów podnieść się na duchu i przez to pomóc pozostałym być lepszej myśli. Najpierw pocieszyli go jednak kibice Atalanty, przybywając pod jego dom i wieszając transparent, okazując mu, jak wielce go cenią jako piłkarza.

Lookman prawie płakał, kiedy opowiadał po finale o tym, jak dobrze przyjęto go w Bergamo. Transfer przyczynił się do ocalenia jego kariery w ostatnich 2 sezonach we Włoszech. Nauki od Gasperiniego i jego zachęty, by grał bardziej ofensywnie, z większym optymizmem, przyczyniły się do wyraźnej zmiany na lepsze. Skrzydłowy zawsze był ogromnie utalentowany i może to pewna niespodzianka, że dopiero w wieku 26 lat sprawdził się na szczycie futbolu.

Lookman zaliczył fantastyczną bramkę w zaledwie drugim kontakcie z piłką w 4 minucie swego debiutu dla Evertonu w 2017 roku. Tak się cieszył, że... prawie spowodował wypadek samochodowy po meczu. Wracając do domu zaczął krzyczeć z radości i nie zatrzymał się na światłach. Niestety, nie udało mu się podtrzymać dobrego początku. Jednak kilka lat później, w finale w Dublinie były piłkarz Evertonu pokonał byłego gracza Liverpoolu, Alonso, uniemożliwiając mu kontynuowanie swego idealnego początku w roli trenera. Jak widać, wielka rywalizacja tych angielskich sąsiadów trwa nawet, kiedy nie mierzą się na boisku.

Dzielnica znana z więzienia

Dodatkowo Lookman pozbierał się po trudnym dzieciństwie. Był cichy i skromny, nie pomogła bieda rodziny. Przyznał się, ze często „nie było w domu jedzenia i musiałem starać się zjeść coś w mieszkaniach kolegów". Wychowywał się w londyńskiej dzielnicy Wandsworth, położonej po drugiej stronie rzeki od potężnych piłkarskich klubów. Z południa Tamizy mógł patrzeć na o wiele bardziej zamożne północne brzegi, gdzie znajdują się i Chelsea, i Fulham. Jego rodzinna dzielnica słynęła z... więzienia, w którym zamknięto m.in. Borisa Beckera, mistrza na niedalekich kortach tenisowych Wimbledonu. Lookman musiał wyruszyć z zachodu Londynu na wschód, żeby zostać piłkarzem. Zaczął w Charlton Athletic, jednym z najmniejszych zawodowych londyńskich klubów. Był wystarczająco dobry, żeby dostać się do młodzieżówki Anglii. Po czasie powrócił do miejsca pochodzenia i zagrał dla Fulham. Jednakże w ważnym meczu ligowym z West Ham United nie zdołał pokonać Łukasza Fabiańskiego z decydującego o remisie w doliczonym czasie karnego i później jego czas w Fulham dobiegł końca. Potem nie wyszło mu ani w Lipsku, ani w Leicester City. Z kolei w tym roku, grając dla reprezentacji Nigerii, skąd pochodzi jego rodzina, przegrał w finale mistrzostw Afryki z Wybrzeżem Kości Słoniowej. Tydzień temu z Atalantą przeżył porażkę z Juventusem w finale Coppa Italia. Zaczął martwić się klęską jego kariery – aż do hat tricka w Dublinie.

Zwycięzca senior

Gracz z numerem 11 pierwszego gola strzelił po 11 minutach finału – potem trafił w 26 i 75 minucie. W sumie oddał 3 strzały na bramkę i wszystkie zadecydowały o wyniku. Lewa noga, prawa i znów lewa. Każdy gol był piękny i podziwiany przez wszystkich 47 135 widzów na stadionie. – Nigdy nie straciłem nadziei, nigdy nie przestałem wierzyć, że stać mnie na coś wartościowego – oświadczył po finale Ademola Lookman. Z nieograniczoną radością uczcił swoje osiągniecie w objęciach matki, której pozwolono wejść na murawę, aby wziąć pełen udział w świętowaniu z jej bohaterem. Z kolei w przypadku Gasperiniego oczekiwanie na sukces trwało jeszcze dłużej. Tegoroczny finał Pucharu Włoch był 3. w 6 ostatnich latach przegranym przez Atalantę pod jego wodzą. W wieku 66 lat i 117 dni stal się najstarszym trenerem, jaki kiedykolwiek zadebiutował w europejskim finale. Po ostatnim gwizdku został najstarszym, który wygrał Ligę Europy.

Czekali 61 lat

Gasperini doprowadził małą Atalantę do najwyższego miejsca w Serie A w historii klubu. Został pierwszym jej trenerem, który wywalczył dla „La Dea" – Bogini – udział w Lidze Mistrzów. Teraz stal się pierwszym zwycięzcą europejskiego pucharu. Władze Bergamo już mówią o tym, jak uczcić Gasperiniego i Lookmana. Czy wystarczy nazwać ulice na ich cześć? Atalanta przegrywała finały już przed przybyciem obecnego dyrygenta. Gasperini zakończył jednak okres 61 lat wyczekiwania na kolejny tryumf, po jednym i jedynym poprzednim sukcesie w Coppa Italia w 1963 roku. Potem Atalanta doznała 5 porażek w finałach narodowego pucharu.

Trener podziękował działaczom klubu. Ci, wyjątkowo jak na włoskie realia, dali mu czas na budowę podwalin pod ten wyczyn. 8 lat pracuje w tym samym klubie, co w Serie A jest czymś niezwykłym. Taka cierpliwość była promowana przez ważnego inwestora w ostatnich latach, Stephena Pagliucę, którego głównym projektem jest koszykarska drużyna Boston Celtics w NBA. Szkoda tylko, że Atalanta nie miała wcześniejszego doświadczenia w europejskich finałach. Nie zdawała sobie sprawy z tego, co wypada zorganizować. Nie pomyślano o przelotach czarterowych dla kibiców. Koszty normalnych lotów z rejonu Bergamo do Irlandii podskoczyły do prawie 1000 euro i wielu fanów Atalanty nie mogło dotrzeć do Dublina. Obydwa kluby miały gwarantowane ok. 12 000 biletów, ale ostatecznie tylko ok. 8 000 przybyło z Włoch, w porównaniu do 20 000 z Leverkusen. Jednak mimo potężnego wsparcia tłumu „Die Werkself" nie zakończą tego niesłychanego sezonu niepokonani. W przedostatnim meczu w końcu padli i nie mogą sięgnąć po 3 tytuły. W dalszym ciągu to jednak najlepszy rok w 120-letniej historii Bayeru. Ustanowili nowy rekord kontynentu w liczbie meczów z rzędu bez bycia pokonanym.

To było wyjątkowe

Może błędem była nietypowa decyzja o przywiezieniu do Dublina trofeum za pierwsze w historii zwycięstwo w Bundeslidze, co miało dodać motywacji. Może Alonso chciał zwyciężyć swój pierwszy europejski finał jako trener aż za bardzo. I to w kraju, gdzie jako nastolatek jeździł na wakacje, by uczyć się języka angielskiego na irlandzkiej wsi. Xabi Alonso przyznał. – Napotkaliśmy przeciwnika grającego znakomicie i o wiele lepiej niż my. Trzeba w takim wypadku gorąco pogratulować Atalancie i nie podniecać się zbytnio naszym losem. Taka jest piłka. Trzeba przyjmować porażki tak jak i zwycięstwa. Wyjątkowe jest to, czego dokonaliśmy w całym sezonie, a nie jeden przegrany mecz – powiedział. Leverkusen ostatnio przegrał 361 dni wcześniej. W sezonie 2023/24 nie stracili 3 lub więcej bramek w jednym spotkaniu – aż do momentu zmierzenia się z Lookmanem.. W weekend mogą jednak zdobyć dublet, dokładając do mistrzostwa Puchar Niemiec.

Bajki mogą być prawdziwe

Porażka w europejskim finale boli szczególnie. Szczególnie dotyczy to Granita Xhaki, który ledwie parę miesięcy temu dominował na dublińskim boisku przy Lansdowne Road, gdy jego Szwajcaria grała z Irlandią. Tym razem Lookman zagrał mu między nogami piłkę przy drugim golu, a Xhaka przegrał drugi finał Ligi Europy, co przeżył już z Arsenalem w 2019 roku. Grał wtedy razem z Seadem Kolasinaczem, który teraz odniósł sukces z Atalantą. Po finale Xhaka i Kolasinac porozmawiali i podzielili się emocjami. Trzeba też wspomnieć Gianlucę Scamaccę, który 12 miesięcy temu sięgnął po wygraną w Ligę Konferencji z West Hamem. Czyżby napastnik chciał skompletować 3 europejskie korony w 3 sezonach? Musi dodać jeszcze Ligę Mistrzów. Ostatni mecz pokazał, że nieprawdopodobne staje się możliwe. Pokazał to także Lookman i koledzy. Tak jak powiedział Gasperini: – Nie tylko marzenia się spełniają. Nasze wyczyny pokazały, że również bajki mogą okazać się prawdziwe.

Sport c0ebb98c67



Zaczynamy za 21 dni

Wyścig z czasem

Najlepszy snajper „Synów Albionu", Harry Kane, najprawdopodobniej nie zdąży wykurować się do pierwszego meczu z Serbią.

ANGLIA

Niespełna 31-letni Harry Kane jest najlepszym snajperem w historii reprezentacji Anglii. Napastnik Bayernu Monachium rozegrał w drużynie narodowej 89 meczów, w których 62 razy wpisywał się na listę zdobywców bramek. Za jego plecami plasują się: Wayne Rooney - 53 gole (120 występów), Bobby Charlton - 49 (106), Gary Lineker - 48 (80), Jimmy Greaves - 44 (57), Michael Owen - 40 (89) i Tom Finney - 30 (76). W zakończonym sezonie Kane strzelił 36 goli w Bundeslidze (32 mecze) oraz 8 bramek w 12 występach w Lidze Mistrzów.

Niestety, wszystko wskazuje na to, że selekcjoner Gareth Southgate nie będzie mógł uwzględnić wychowanka Ridgeway Rovers przy ustalaniu składu na pierwszy mecz z Serbią, który odbędzie się 16 czerwca. Powodem jest kontuzja, jakiej Anglik doznał przed trzema tygodniami. Końcówka sezonu była dla Harry'ego Kane'a naprawdę pechowa. Miał on szansę pobić rekord Roberta Lewandowskiego, jeśli chodzi o liczbę strzelonych goli w jednym sezonie Bundesligi. Z powodu kontuzji stało się to niemożliwe.

Sytuacja zdrowotna napastnika Bayernu jest poważna i kibice reprezentacji Anglii są z tego powodu zaniepokojeni. Liczą na łowcę goli na tegorocznych mistrzostwach Europy, a te zaczynają się już w połowie czerwca, więc piłkarz zbyt wiele czasu na dojście do pełni sił nie ma. Oczywiście Kane znalazł się na liście powołanych przez trenera Soutgate'a, jednak jego występ od początku imprezy stoi pod dużym znakiem zapytania. Kibiców na pewno nie uspokoiła wypowiedź trenera Bayernu Thomasa Tuchela po tym, gdy kłopoty zdrowotne asa atutowego jego drużyny wyszły na jaw. - Harry jest pod opieką osobistego lekarza i nie może podróżować - powiedział wówczas szkoleniowiec Bawarczyków. - W Madrycie był już u kresu wytrzymałości. Miał całkowitą blokadę pleców, sytuacja się pogłębiała i utrudniała mu ruchy. Nie miał szans na udział w meczu.


Fot. Pedro Soares/SPP/SIPA USA/PressFocus

Z powodu kontuzji niespełna napastnik opuścił spotkanie 34. kolejki Bundesligi z TSG 1899 Hoffenheim. W angielskich mediach panuje niepokój w związku ze stanem zdrowia Kane'a. „Harry Kane wywołał w Anglii ogromne przerażenie przed Euro 2024, ponieważ zmaga się z kontuzją pleców. Jego stan zdrowia nadal budzi obawy w związku z pierwszym meczem z Serbią" - napisali dziennikarze portalu „The Sun".

Jakby bramkostrzelny napastnik miał mało kłopotów, w kwietniu w okolicach Monachium trójka najstarszych dzieci Harry'ego Kane'a wzięła udział w poważnym wypadku drogowym. - Miał pełne prawo, by czuć przerażenie - twierdziły osoby z najbliższego otoczenia gwiazdora Bayernu. Niedaleko Monachium doszło bowiem do wypadku, brały w nim udział trzy samochody i wszystkie źródła potwierdzają, że wyglądał on bardzo poważnie. Renault z czterema osobami w środku skręcało na skrzyżowaniu, gdy zderzyło się z Mercedesem, w którym znajdowały się dzieci napastnika. Członek ochotniczej straży pożarnej, który pomagał po kolizji przyznał, że potomstwo piłkarza miało mnóstwo szczęścia. Dzieci pojechały do szpitala, ale ucierpiały nieznacznie. Przedstawiciel piłkarza powiedział, że zabrano je tam na rutynowe badania, awedług raportu policji, każdy z trzech uczestniczących w wypadku pojazdów został poważnie uszkodzony.

Brak Harry'ego Kane'a poważnie zredukuje siłę ognia reprezentacji Anglii.

Bogdan Nather

Wciąż na dorobku

Do szerokiej kadry selekcjoner Matjaz Kek powołał trzech piłkarzy grających w polskich klubach.

SŁOWENIA

W 1998 roku selekcjonerem reprezentacji Słowenii został Sreczko Katanec, który występował w takich klubach jak: Dinamo Zagrzeb, Partizan Belgrad, VfB Stuttgart, UC Sampdoria Genua. Pod wodzą urodzonego w Ljubljanie szkoleniowca Słowenia zagrała na mistrzostwach Europy w 2000 roku oraz dwa lata później na mistrzostwach świata. W obu przypadkach Słoweńcy awansowali do głównego turnieju po meczach barażowych - w 1999 roku wyeliminowali Ukrainę, zaś w 2001 - Rumunię. W Euro 2000, rozgrywanym w Holandii i Belgii, zakończyli występy w fazie grupowej. W grupie C zajęli ostatnie, 4. miejsce, zdobywając 2 punkty. Najpierw zremisowali 3:3 z Jugosławią (w 57 minucie prowadzili 3:0 po dwóch golach Zlatko Zahovicia i trafieniu Mirana Pavlina), potem przegrali 1:2 z Hiszpanią (bramka Zahovicia) i bezbramkowo zremisowali z Norwegią.

Od tamtej pory Słoweńcom nie udało się awansować do finałów ME, chociaż w 2010 roku zagrali w mistrzostwach świata w Republice Południowej Afryki. Niespełna 63-letni Matjaz Kek reprezentację prowadził w latach 2007-11. Pracował również w takich klubach jak: NK Maribor (2000 i 2002-05), Al Ittihad z Arabii Saudyjskiej (na przełomie grudnia 2011 oraz stycznia 2012 roku) oraz w chorwackim HNK Rijeka (2013-18). Po raz drugi zasiadł na ławce trenerskiej reprezentacji Słowenii 27 listopada 2018 roku.

Przed rozpoczęciem turnieju w Niemczech Słowenia zagra towarzysko w Ljubljanie z Armenią (4 czerwca) i Bułgarią (8 czerwca). Natomiast na Euro drużyna Matjaza Keka zmierzy się z Danią (16 czerwca, Stuttgart), Serbią (20 czerwca, Monachium) i Anglią (25 czerwca, Kolonia).

W szerokiej kadrze na europejski czempionat znaleźli się:

Bramkarze: Jan Oblak (Atletico Madryt), Vid Belec (APOEL Nikozja), Igor Vekić (Vejle), Matevż Vidovszek (NK Olimpija Ljubljana);

Obrońcy: Jure Balkovec (Alanyaspor), Jaka Bijol (Udinese Calcio), Miha Blažicz (Lech Poznań), David Brekalo (Orlando City), Vanja Drkuszić (FK Soczi), Erik Janża (Górnik Zabrze), Żan Karnicznik (NK Celje), Petar Stojanović (Sampdoria Genua), Żan Zaletel (Viborg);

Pomocnicy: Timi Maks Elsznik (NK Olimpija), Adam Gnezda-Czerin (Panathinakos Ateny), Jon Gorenc Stanković (Sturm Graz), Tomi Horvat (Sturm Graz), Jasmin Kurtić (FC Suedtirol), Sandi Lovrić (Udinese), Benjamin Verbicz (Panathinakos), Miha Zajc (Fenerbahce Stambuł), Adrian Zeljković (Spartak Trnava), Nino Žugelj (Bodo/Glimt);

Napastnicy: Žan Celar (FC Lugano), Josip Iliczić (NK Maribor), Jan Mlakar (Pisa), Benjamin Szeszko (RB Lipsk), Andraž Szporar (Panathinakos), Žan Vipotnik (Girondins Bordeaux) i Luka Zahović (Pogoń Szczecin).

Bogdan Nather

WOKÓŁ EURO

24 LATA POSUCHY

■ Reprezentacja Serbii do finałów mistrzostw Europy zakwalifikowała się po 24 latach. Po raz ostatni, jako Federalna Republika Jugosławii, zakwalifikowała się na Euro w Belgii i Holandii w 2000 roku. W tym turnieju dotarła do ćwierćfinału. Cztery lata później, pod szyldem Serbia i Czarnogóra, nie zakwalifikowała się do turnieju finałowego, a następnie jako Serbia nie awansowała do czterech kolejnych imprez. Dopiero teraz to się zmieniło. Przed turniejem finałowym w Niemczech Serbia zagra mecze towarzyskie z Austrią (4 czerwca) i Szwecją (8 czerwca), a zmagania w ramach europejskiego czempionatu rozpocznie 16 czerwca. Jej przeciwnikiem będzie Anglia (w Gelsenkirchen). Potem na drodze podopiecznych trenera Dragana Stojkovicia staną Słowenia (20 czerwca, w Monachium) i Dania (25 czerwca, również w stolicy Bawarii).

W poniedziałek Dragan Stojković ogłosił szeroką, 35-osobową kadrę. W tej grupie jest dwóch zawodników, mających za sobą występy w polskiej ekstraklasie. To bramkarz Vanja Milinković-Savić (Lechia Gdańsk, obecnie Torino) oraz obrońca Filip Mladenović (kiedyś Lechia i Legia Warszawa, obecnie Panathinaikos Ateny). Do najbardziej rozpoznawalnych piłkarzy należą m.in. Nemanja Gudelj (Sevilla), kapitan zespołu Duszan Tadić (Fenerbahce Stambuł), Filip Kostić (Juventus Turyn) Filip Kostić, Sergej Milinković-Savić (Al-Hilal, a wcześniej Lazio Rzym), czy występujący obecnie w Arabii Saudyjskiej, ale znany z kariery w Lazio Rzym,Sergej Milinković-Savić. Aleksandar Mitrović (Al Hilal, wcześniej Fulham i Newcastle United), Luka Jović (AC Milan) i Duszan Vlahović (Juventus).

WYBRAŃCY DRAGANA STOJKOVICIA

BRAMKARZE: Djordje Petrović, Predrag Rajković, Vanja Milinković-Savić, Aleksandar Jovanović;
OBROŃCY: Nemanja Gudelj, Nikola Milenković, Strahinja Pavlović, Filip Mladenović, Milosz Veljković, Urosz Spajić, Srdan Babić, Strahinja Eraković, Nemanja Stojić, Jan-Carlo Simić;
POMOCNICY: Duszan Tadić, Filip Kostić, Sergej Milinković-Savić, Nemanja Maksimović, Nemanja Radonjić, Sasza Lukić, Andrija Zivković, Mijat Gacinović, Ivan Ilić, Srdan Mijailović, Lazar Samardzić, Sasza Zdjelar, Veljko Birmancević, Aleksandar Cirković, Matija Gluscević;
NAPASTNICY: Aleksandar Mitrović, Luka Jović, Duszan Vlahović, Petar Ratkov, Samed Bazdar, Mihailo Ivanović.

(BN)

Sport c0ebb98c67



Czekając na zmiany

Zeszło już z nas wszystkich powietrze, żal po niewykorzystanej szansy na medale, a może nawet coś więcej będzie w nas siedziało, ale już trzeba zakasać rękawy i zrobić wszystko, żeby szans na sukcesy nie marnować. Czuje się po wypowiedziach piłkarzy złość i frustrację, ale to dobry znak. Trzeba ją przelać na energię pozostawioną na boisku.

Cały czas też czekamy na zapowiadane zmiany. Ale żeby wzmocnić drużynę, najpierw klub musi być poukładany organizacyjnie, a na to wiele czasu nie zostało. Cieszy na pewno szybki transfer Patrika Hellebranda, bo już teraz wypełniona zostanie luka po Szymonie Czyżu, a ponadto czeski pomocnik ma całkiem dobre opinie wśród ludzi interesujących się rozgrywkami ligowymi u naszych południowych sąsiadów. Ważne zadanie będzie stało przed nowym zarządem, bo należy poukładać wszystkie piony, tak by kwestie kontraktów i wzmocnień były załatwione i przede wszystkim, by zaczęto działać według planu. Zarząd, na czele z prezesem, dział sportowy, marketing są kluczowymi stanowiskami do obsadzenia. Trzeba mieć świadomość, że jeszcze ten sezon będzie przygotowywany dosyć doraźnie, a tak jak mówił Poldi na pokoju Czwartej Trybuny, żeby to wszystko działało jak należy, trzeba brać pod uwagę perspektywę pięciu czy nawet siedmiu lat. Oczywiście, Lukas te widełki podał z zapasem, bo może się udać to zgrać szybciej, ale na dotarcie się ludzi, zweryfikowanie pomysłów niestety trzeba czasu, a i pewnie cierpliwości.

Jeśli uda się utrzymać trzon drużyny i wzmocni się pozycje, na których są pewne braki, to będzie można liczyć na progres względem sezonu, który się właśnie kończy. Tu głównym przeciwnikiem jest czas, bo kontrakty Erika Janży czy Daniego Pacheco się kończą. Wszyscy wiemy, że świetnie grają w piłkę, a do tego nie są zwykłymi najemnikami. Janża to kapitan z krwi i kości, nawet jeśli forma nie zawsze dopisywała, to grał z pełnym zaangażowaniem. Dani to pozytywny duch drużyny, a czerwona kartka to efekt jego wielkiej motywacji. Z pewnością nie będzie nudy latem przy Roosevelta i czekamy na zmiany!

Razem po Wielkiego Górnika!

Bez ciszy na Cichej

W sobotę Ruch pożegna się z ekstraklasą i kibicami. Jednak pomimo przerwy w rozgrywkach w chorzowskim klubie zapewne będzie dziać się wiele. Na pewno nikt nie będzie narzekał na nudę. Ruch ma za sobą władze miasta, rzeszę kibiców, wspomnienie z gry w I lidze rok temu i wnioski z ekstraklasy. Wszystko wskazuje, że nie będzie miał za to sporej części drużyny. Dodatkowo znaki zapytania wciąż stoją obok osoby trenera i ewentualnych zmian w klubie. Czasu z jednej strony jest sporo, bo od pewnego czasu w Chorzowie można było „oswajać się" ze spadkiem, a z drugiej nie ma go dużo.

Poza tym kibice mają prawo oczekiwać konkretnych i szybkich ruchów, jak również decyzji. Jeśli ma dojść do zmian, to muszą być one szybko przeprowadzone i z równie wysokim tempem ogłoszone. Wzmocnienia też muszą zostać błyskawicznie przeprowadzone. Po pierwsze, co ciekawsi piłkarze na telefony czekać nie będą, po drugie, im szybciej zgra się drużynę, tym lepiej może wyglądać gra w lidze, szczególnie że rozgrywki zapowiadają się na trudne i wyrównane. W Ruchu na własnej skórze przekonali się, że nie ilość, a jakość ma znaczenie. Poza tym w klubie muszą zostać piłkarzy, którzy autentycznie tego chcą. Którzy są głodni powrotu do elity. Każdy, kto się waha, powinien szukać szczęścia gdzie indziej. Szybkie działania pionu sportowego to jedno, ale i pozostałe działy muszą działać sprawnie.

Władze klubu muszą przekonać wszystkich, że wnioski z tego sezonu zostały wyciągnięte i jest jasny plan, jak ma wyglądać kolejny sezon, budżet klubu i relacje z miastem. Marketing musi mieć pomysł, jak utrzymać kibiców „pod prądem", jak zachęcić ich do karnetów i regularnego stawiania się na takim kolosie jak Stadion Śląski, pomimo mniej atrakcyjnych rywali. Wszyscy muszą ciągnąć wózek w tę samą stronę i tak samo mocno. Do I ligi łatwo spaść, ale trudniej się z niej wydostać. Wie o tym doskonale sąsiad zza miedzy, który po 19 latach ma szansę wydostać się z tego piłkarskiego czyśćca. Ekstraklasowy raj jest celem dla wszystkich.

Rozdają karty

Wszystko wskazuje na to, że pod koniec obecnego sezonu to Piast rozdaje karty zarówno w walce o mistrzostwo, jak i utrzymanie w lidze. Po wyszarpanym remisie w Gliwicach to Jagiellonia ma bowiem wszystkie atuty, aby zdobyć upragnione mistrzostwo Polski. Z kolei w ostatniej kolejce gliwiczanie mogą okazać się katem Puszczy Niepołomice, która od niemal startu sezonu zaangażowana jest w walkę o pozostanie w krajowej elicie. Wynik meczu zaważy na jej losie. Piast z kolei może już powoli skupiać się na przyszłym sezonie i budowaniu kadry przed lipcowym startem rozgrywek.

W meczu z drużyną z Białegostoku zostali pożegnani w uroczysty, a i taktowny, sposób zasłużeni dla Piasta gracze. Tak jak należało się spodziewać, drużynę z Gliwic opuszczą z końcem sezonu Tom Hateley, Kamil Wilczek oraz Jakub Holubek. Tym samym już teraz powstało sporo nowych luk do pouzupełniania w kadrze gliwiczan. Piast pozostaje bowiem bez nominalnego lewego obrońcy. Pozostał jedynie z Tomaszem Mokwą jako zawodnikiem, który awaryjnie może występować na tej pozycji.

Konieczne będzie również znalezienie nowego napastnika, który będzie mógł konkurować z Fabianem Piaseckim o miejsce w wyjściowej jedenastce. W tym zakresie problemem na pewno pozostaje kwestia budżetu, jak również tego, że przy zadłużeniu wykreowanym przez byłego prezesa nie należy spodziewać się transferów gotówkowych. A przynajmniej nie do czasu sprzedaży perspektywicznych zawodników, jak choćby Arkadiusza Pyrki. Za to w przypadku ewentualnego odejścia Ariela Mosóra pojawi się problem z koniecznością wypełniania limitu minut młodzieżowca na boisku. Przepis ten, pomimo wcześniejszych przeciwnych zapowiedzi związku i klubów, pozostał w mocy. Piast będzie musiał znaleźć lub wykreować nowego gracza, który dostanie szansę sprawdzenia się w ekstraklasie. Do tej pory jednak trener Vuković niechętnie stawiał na niesprawdzonych przez siebie graczy. Teraz jednak będzie musiał obdarzyć ich większym zaufaniem.

Początek nowej historii

W miniony weekend Raków Częstochowa stracił jakiekolwiek nadzieje na uratowanie obecnego sezonu - porażka z Cracovią oznaczała koniec marzeń o ponownej przygodzie w europejskich pucharach. Częstochowę po tym meczu ogarnął nastrój zawodu, natomiast nie trwał on zbyt długo.

Wraz z ogłoszeniem informacji o powrocie Marka Papszuna, w kibiców wstąpiło nowe życie oraz wielka nadzieja, że od nowego sezonu znów będziemy oglądać wielki Raków. Oczywiście, znajdą się jednostki, które były i nadal są sceptycznie nastawione do tego pomysłu, tłumacząc, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Część osób mówi również o tym, że Marek Papszun został zweryfikowany przez trenerski rynek. Łączony był z wieloma klubami, ponadto w pewnym momencie był najbliżej posady selekcjonera reprezentacji Polski. Ostatecznie skończył ponownie w Rakowie...

Moim zdaniem to jednak pokazuje silną więź Marka Papszuna z Rakowem i na odwrót. Szkoleniowiec ten zauważył, że po jego odejściu klub nie do końca sobie radzi. Poczuł się potrzebny i postanowił przybyć na ratunek. Być może poczuł w tym pewne wyzwanie i postanowił się go podjąć. Pamiętajmy, że to nie jest ten sam Raków, co przed rokiem. Wiele rzeczy się w przeciągu tych dwunastu miesięcy zmieniło i z pewnością są tego świadome obie strony.

Osobiście jestem bardzo ciekawy, jak będzie funkcjonować Raków w wersji Papszun v.2. Jego powrót na stanowisko pierwszego szkoleniowca wcale nie musi oznaczać powtórki tego, co widzieliśmy za jego pierwszej kadencji. W tym wypadku na potrzeby rozwoju klubu przemianę może zaliczyć także sam trener. Mowa tu przede wszystkim o stylu gry. Niemniej jednak bardzo ważny będzie fakt, że nowy-stary trener będzie miał dużo do powiedzenia w codziennym życiu klubu, i to na wielu płaszczyznach. I myślę, że Marek Papszun, powracając do Częstochowy, postawił pewne warunki Michałowi Świerczewskiemu. I mogą być to zarówno te w linii sportowej, jak i biznesowej oraz infrastrukturalne. Jak, kiedy i czy zostaną spełnione? To się okaże w najbliższych miesiącach i latach.

Jarosław Kłak

Ta ostatnia sobota

Już jutro poznamy odpowiedzi na wiele pytań. Sezon zasadniczy w 2. lidze dobiegnie bowiem końca.


Pewne jest, że w meczach 34. kolejki 2. ligi nikt się nie będzie oszczędzał.

Fot. Polonia Bytom

Zobacz pan, 30 lat, a jak z bicza strzelił - można byłoby sparafrazować kwestię wypowiedzianą przez przedstawiciela spółdzielni mieszkaniowej - postaci kreowanej przez Ryszarda Pietruskiego, który w serialu „Alternatywy 4" przyszedł obwieścić Antoniemu Kierce (Bolesław Płotnicki), że właśnie otrzymał przydział M-5 w nowym budownictwie - i przenieść ją na grunt drugoligowy, mówiąc: 34 kolejki, a jak z bicza strzelił. Prawda jest taka, że czas płynie nieubłaganie. Dopiero co drużyny 3. szczebla rozgrywkowego inaugurowały zmagania, a już jutro przyjdzie im je kończyć.

Tabela mówi wiele - dobiega końca szalenie wyrównany, pełen zwrotów akcji i zaskakujących wyników sezon. Powiedzenie „w tej lidze każdy może wygrać z każdym" jest jak najbardziej na miejscu, bo drużyna, która po rundzie jesiennej drżała o utrzymanie, jutro stanie przed szansą uplasowania się na pozycji barażowej o awans na zaplecze ekstraklasy. Mowa oczywiście o Polonii Bytom, zaskakującej w tym roku w niemal każdym meczu. Ale nie tylko niebiesko-czerwonym, solidnie wzmocnionym w przerwie zimowej i odmienionym przez trenera Łukasza Tomczyka, przyjdzie jutro grać o stawkę. Na 2. miejsce nie mają szans, bo to mogą zająć jedynie Pogoń Siedlce lub KKS 1925 Kalisz, które dołączą do Kotwicy Kołobrzeg. Tej pierwszej do szczęścia wystarczy punkt w Puławach, ale dwa poprzednie podejścia spaliła w sposób koncertowy, choć w domowym meczu z Jastrzębiem kibice już odpalali fajerwerki, świętując awans. Jak się potem okazało - przedwcześnie.

O 4 miejsca barażowe chętnych jest znacznie więcej i wyniki ostatniej kolejki mogą tę strefę solidnie przetasować; może nawet dojść do tego, że znajdzie się w niej Hutnik Kraków, który - w przypadku pokonania Olimpii Grudziądz - nie zdoła wyprzedzić jedynie wspomnianego Kalisza. Trzeba mieć naprawdę tęgi łeb, żeby rozpisać wszelkie warianty, których jest cała masa, wziąć pod uwagę wszystkie możliwości i określić procentowo szanse poszczególnych zespołów mających szansę finiszować na pozycjach 3-6. Pewne jest, że znajdą się na nich drużyny zajmujące obecnie miejsca od 2 do 7; Radunia Stężyca, nawet jeśli wygra w Olsztynie, a Hutnik przegra z Olimpią, zajmie jego miejsce. W ten i podobny sposób można dywagować bez końca, bo opcji i możliwości jest naprawdę mnóstwo.

Równie zacięta rywalizacja czeka nas na dole tabeli i odpowiedź na pytanie, kto podzieli los Sandecji oraz Stomilu jest jak najbardziej zasadne. Kandydatów do spadku jest sześciu, a miejsc dwa. W tej strefie również istnieje wiele wariantów i praktycznie każde spotkanie ostatniej kolejki. W najtrudniejszym położeniu są wspomniana Olimpia Grudziądz oraz Lech II Poznań, bo przyjeżdżają do Krakowa i Bytomia, gdzie gospodarze celują w baraże. Niełatwo będzie też miała Skra Częstochowa, ale jeśli Lech II przegra w Bytomiu, jej wynik w Kaliszu nie będzie miał znaczenia. Swoje planują też zrobić jastrzębianie, którzy w starciu ze spokojnym ŁKS-em II będą gośćmi na własnym stadionie.

Powyższe dywagacje mogą jednak nie mieć sensu. Coraz głośniej mówi się bowiem o reformie. Podobno kluby wyszły z inicjatywą, by od przyszłego sezonu w rozgrywkach uczestniczyło 20 klubów, a spadało 5, a nie 4 zespoły. Jednocześnie wicemistrzowie czterech grup 3. ligi mieliby rozegrać turniej barażowy, którego zwycięzca uzyskiwałby awans. Gdyby do powiększenia doszło od przyszłego, w obecnym mogłyby zostać zdegradowane tylko 2 drużyny. Wiele się może wydarzyć, a finał tej sprawy powinien mieć miejsce na początku czerwca.

Marek Hajkowski

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Medyk Konin - UKS SMS Łódź, Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała - **oba w sobotę o 12.00,** Pogoń Szczecin - Pogoń Tczew - **niedziela, 12.00**, Stomilanki Olsztyn - UJ Kraków - **niedziela, 13.00,** Czarni Sosnowiec - APLG Gdańsk, GKS Katowice - Śląsk Wrocław - **oba w niedzielę o 15.30.**

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FINAŁ: Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała 2:2 (0:0, 1:1) rzuty karne 2:4: Sendlewski 28, Claudinho 43 - Matheus 28, Korołyszyn 50; stan rywalizacji 0-1; Rekord - Constract - **niedziela, 20.15; O 3. MIEJSCE (do dwóch zwycięstw, stan rywalizacji 1-0):** Piast Gliwice - GI Malepszy Arth Soft Leszno - **sobota, 19.00.**

2. LIGA

Chojniczanka - Olimpia Elbląg, Polonia Bytom - Lech II Poznań, Sandecja Nowy Sącz - Kotwica Kołobrzeg, Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz, KKS 1925 Kalisz - Skra Częstochowa, Stomil Olsztyn - Radunia Stężyca, Stal Stalowa Wola - Zagłębie II Lubin, ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie Wisła Puławy - Pogoń Siedlce - **wszystkie w sobotę o 14.00.**

1. Kotwica	33	56	60:42
2. Pogoń	33	55	54:45
3. Kalisz	33	52	44:31
4. Stal (b)	33	51	42:37
5. Chojniczanka (s)	33	51	46:43
6. Polonia (b)	33	50	54:48
7. Hutnik	33	49	46:41
8. Radunia	33	47	45:43
9. Zagłębie II	33	46	47:45
10. ŁKS II (b)	33	45	46:46
11. Wisła	33	41	48:47
12. Olimpia E.	33	40	34:43
13. Jastrzębie	33	40	40:48
14. Skra (s)	33	40	39:39
15. Lech II	33	39	34:47
16. Olimpia G. (b)	33	37	33:41
17. Stomil	33	34	28:39
18. Sandecja (s)	33	32	32:47

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

3. LIGA - GRUPA III

Raków II Częstochowa - Pniówek 74 Pawłowice - **piątek, 17.00,** Carina Gubin - Warta Gorzów Wlkp. - **piątek, 17.30,** Rekord Bielsko-Biała - Górnik II Zabrze - **sobota, 16.00,** Unia Turza Śl. - LKS Goczałkowice, Karkonosze Jelenia Góra - Gwarek Tarnowskie Góry - o**ba w sobotę o 17.00,** Stilon Gorzów Wlkp. - Górnik Polkowice, MKS Kluczbork - LZS Starowice Dln. - **oba w niedzielę o 17.00,** Lechia Zielona Góra - Śląsk II Wrocław, Ślęza Wrocław - Odra Bytom Odrzański - **oba w niedzielę o 18.00.**

1. Śląsk II (s)	31	64	66:30
2. Rekord	31	64	73:36
3. Kluczbork	31	59	52:33
4. Polkowice (s)	31	50	49:43
5. Pniówek	31	46	51:48
6. Górnik II	31	46	51:47
7. Stilon	31	45	47:39
8. Goczałkowice	31	43	45:35
9. Ślęza	31	42	59:56
10. Karkonosze (b)	31	41	38:43
11. Lechia	31	40	44:51
12. Carina	31	38	43:51
13. Unia (b)	31	35	47:54
14. Warta	31	34	38:55
15. Odra (b)	31	32	34:41
16. Gwarek	31	30	39:51
17. Raków II	31	29	42:64
18. Starowice Dln. (b)	31	20	33:73

1 - awans, 16-18 - spadek

3. LIGA - GRUPA IV

Karpaty Krosno - KSZO Ostrowiec Św. - p**iątek, 17.00**, Świdniczanka - Podhale Nowy Targ, Wiślanie Jaśkowice - Orlęta Radzyń Podlaski - **oba w sobotę o 13.00**, Garbarnia Kraków - Podlasie Biała Podlaska - **sobota, 15.00**, Sokół Sieniawa - Avia Świdnik, Chełmianka - KS Wiązownica, Star Starachowice - Unia Tarnów, Czarni Połaniec - Wisłoka Dębica - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Siarka Tarnobrzeg - Wieczysta Kraków - **niedziela, 17.00.**

4. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Victoria Częstochowa - Przemsza Siewierz, Drama Zbrosławice - Unia Dąbrowa G., Piast II Gliwice - Rozwój Katowice - **wszystkie w sobotę o 11.00,** Unia Rędziny - Ruch Radzionków - **sobota, 12.00**, Zagłębie II Sosnowiec - Sparta Katowice - **sobota, 16.00,** Podlesianka Katowice - Orzeł Miedary, Znicz Kłobuck - Szombierki Bytom, Szczakowianka Jaworzno - MKS Myszków - **wszystkie w sobotę o 17.00.**

1. Podlesianka	27	55	54:27
2. Sparta	27	51	53:37
3. Drama	27	50	71:35
4. Victoria	27	47	44:43
5. Ruch	27	47	53:30
6. Dąbrowa G.	27	44	39:36
7. Piast II	27	44	55:38
8. Rozwój	27	42	43:37
9. Przemsza	27	38	46:53
10. Myszków	27	36	64:50
11. Zagłębie II	27	30	43:49
12. Szombierki	27	29	32:50
13. Szczakowianka	27	23	33:46
14. Rędziny	27	21	25:55
15. Znicz	27	21	27:58
16. Orzeł	27	20	26:64

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

GRUPA II: MKS Lędziny - GKS II Tychy - **piątek, 18.00,** Gwarek Ornontowice - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 11.00, Polonia Łaziska G. - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - **sobota, 14.00,** Decor Bełk - Orzeł Łękawica, Spójnia Landek - Odra Wodzisław Śl., LKS Czaniec - ROW 1964 Rybnik - **wszystkie w sobotę o 17.00,** LKS Tworków - Tempo Puńców - **niedziela, 15.00**, Kuźnia Ustroń - MRKS Czechowice-Dziedzice - **niedziela, 17.00;** w meczu zaległym Kuźnia - Czaniec 3:2 (1:1): Bujok 40, Bui 62, Pietraczyk 64 - O. Apanczuk 11, A. Apanczuk 90+2.

1. Podbeskidzie II	27	60	86:31
2. Polonia	27	54	61:25
3. Spójnia	27	47	47:31
4. Rekord II	27	46	48:43
5. Decor	27	45	56:35
6. Odra	27	45	53:42
7. Kuźnia	27	43	59:44
8. Gwarek	27	43	53:28
9. Tychy II	27	41	51:39
10. ROW	27	38	52:60
11. Tempo	27	37	48:59
12. Orzeł	27	37	42:38
13. MRKS	27	35	40:43
14. Tworków	27	18	34:78
15. Czaniec	27	16	32:58
16. Lędziny	27	3	13:121

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

4. LIGA MAŁOPOLSKA

MKS Trzebinia - Kalwarianka - **piątek, 19.00,** Nieciecza II - Wisła II Kraków - **sobota, 11.00,** Orzeł Ryczów - Barciczanka - **sobota, 15.00,** Lubań Maniowy - Wolania, Unia Oświęcim - Bocheński KS, Limanovia - Niwa Nowa Wieś - **wszystkie w sobotę o 17.00,** Dalin Myślenice - Glinik Gorlice - **sobota, 18.00**, LKS Jawiszowice - Watra Białka Tatrz. - **niedziela, 17.00,** Poprad Muszyna - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Beskid Andrychów pauzuje.

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Dunajec Nowy Sącz - GLKS Gromnik - **sobota, 16.00,** Sandecja II - GKS Drwinia - **niedziela, 11.00**, Orzeł Dębno - Metal Tarnów - **niedziela, 13.00,** Unia II Tarnów - Orkan Szczyrzyc, Kolejarz Stróże - Tarnovia - **oba w niedzielę o 16.00,** KS Biecz - Dunajec Zakliczyn - n**iedziela, 16.30,** LKS Szaflary - Zalesianka, Okocimski Brzesko - Sokół Słopnice - **oba w niedzielę o 17.00.**

GRUPA ZACHODNIA: Skawa Wadowice - KS Olkusz - **sobota, 12.00**, Węgrzcanka - Jutrzenka Giebułtów, Tempo Białka - KS Chełmek - **oba w sobotę o 17.00**, Błękitni Modlnica - Radziszowianka - s**obota, 17.30,** Sokół Kocmyrzów Baranówka - Wieczysta II Kraków - **sobota, 18.00**, Pcimianka - Spójnia Osiek-Zimnodół - **niedziela, 17.00,** Garbarnia II Kraków - Karpaty Siepraw 3:0 (wo), Wiślanka Grabie - Orzeł Piaski Wlk. 0:3 (wo).

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - LKS Żyglin - **sobota, 11.00,** Silesia Miechowice - Olimpia Boruszowice - **sobota, 12.00,** Concordia Knurów - ŁTS Łabędy, Czarni Sucha Góra - Jedność Przyszowice - **oba w sobotę o 15.00**, Tempo Paniówki - Start Sierakowice, Sparta Zabrze - Ruch Kozłów - **oba w sobotę o 17.00,** Sośnica Gliwice - Orzeł Nakło Śl. **przełożony na 28 maja;** w meczu zaległym Sierakowice - Nakło Śl. 2:0.

GRUPA II: Liswarta Krzepice - Unia Kalety, Mechanik Kochcice - Lot Konopiska, Warta Kamieńskie Młyny - Amator Golce, Liswarta Popów - Sparta Szczekociny, Stradom Częstochowa - Skra II Częstochowa, KS Panki - Lotnik Kościelec - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Orzeł Kiedrzyn - Zieloni Żarki **przełożony na 30 maja,** Jedność Boronów pauzuje.

GRUPA III: Czarni Gorzyce - Górnik Radlin, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice, LKS Krzyżanowice - GKS II Jastrzębie, Naprzód Syrynia - LKS Nędza, Start Mszana - Forteca Świerklany, Ruch Stanowice - Zameczek Czernica, Granica Ruptawa - Naprzód Czyżowice - **wszystkie w sobotę o 17.00,** Silesia Lubomia - Płomień Połomia - n**iedziela, 15.00.**

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Sarmacja Będzin - **sobota, 11.00,** Ostoja Żelisławice - Orzeł Mokre - s**obota, 13.00,** CKS Czeladź - Górnik Piaski - **sobota, 14.00,** GKS II Katowice - Ruch II Chorzów - **sobota, 15.00,** Warta Zawiercie - Unia Kosztowy, Górnik Wojkowice - AKS Mikołów, Pogoń Imielin - Śląsk Świętochłowice - **wszystkie w sobotę o 17.00,** Łazowianka - Cyklon Rogoźnik - **niedziela, 17.00.**

GRUPA V: GLKS Wilkowice - BKS Stal Bielsko-Biała - **sobota, 11.00,** Iskra Pszczyna - KS Międzyrzecze - **sobota, 13.00**, JUWe Jaroszowice - Sokół Zabrzeg - **sobota, 15.00,** Czarni Jaworze - ZET Tychy - **sobota, 16.00**, Rotuz Bronów - Drzewiarz Jasienica, Pasjonat Dankowice - LKS Studzionka, Soła Kobiernice - LKS Bestwina - **wszystkie w sobotę o 17.00,** LKS II Goczałkowice - Piast Gol Bieruń - **niedziela, 11.00.**

GRUPA VI: Victoria Hażlach - WSS Wisła - **sobota, 11.00**, Olimpia Goleszów - Skałka Żabnica, Podhalanka Milówka - LKS Ślemień - **oba w sobotę o 16.00**, Piast Cieszyn - Błyskawica Drogomyśl, Beskid Skoczów - GKS Radziechowy -Wieprz, Góral Istebna - Stal-Śrubiarnia Żywiec - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Spójnia Zebrzydowice - Soła Rajcza - **niedziela, 11.00,** Wisła Strumień - Bory Pietrzykowice - **niedziela, 16.00.**

(m)

Sport c0ebb98c67

Mistrza poznamy w niedzielę?

Po pierwszym meczu finałowym w lepszym położeniu jest Orlen Wisła Płock, ale teraz rywalizacja przenosi się do Kielc.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Tomasz Gębala był najlepszym zawodnikiem spotkania w Płocku.

Na stronie internetowej Industrii Kielce widnieje informacja o drugim meczu, którego stawką jest mistrzostwo Polski. Obok niej „wisi" baner o treści: „Do gry wracamy w sierpniu, udanych wakacji", choć w tym miejscu powinna być umieszczona informacja o trzecim i decydującym spotkaniu z udziałem hegemonów Orlen Superligi, którego termin jest znany (29 maja, godz. 21.00 w Kielcach). Czy to celowy chwyt marketingowy, czy brak wiary kielczan w odwrócenie stanu rywalizacji?

Sportowa złość

Wszelkie wątpliwości rozwiewa Tałant Dujszebajew, którego zespół przegrał pierwsze spotkanie w dramatycznych okolicznościach, po rzutach karnych. - Kwestia złotego medalu nadal pozostaje otwarta. Gdybyśmy wygrali w Płocku, to i tak w niedzielę musielibyśmy grać i wygrać, by nie doprowadzić do trzeciego spotkania. Zrobimy więc wszystko, żeby zwyciężyć we własnej hali. Zobaczymy czy damy radę i czy w środę będziemy mogli zagrać jeszcze raz... Mogę zapewnić, że będziemy mieli jeszcze więcej sportowej złości. Sportowej, bo nie chcę robić z tego wojny. To nie wojna, to sport i sportowa rywalizacja, której chcę w niedzielę - podkreślił długoletni szkoleniowiec kielczan. By jego zespół obronił tytuł, przed własną publicznością musi zaprezentować się zdecydowanie lepiej, zwłaszcza w ataku, niż przed pięcioma dniami w Orlen Arenie. Kirgiz nie lubi wracać do przeszłości, bo wychodzi z założenia, że czasu się nie cofnie, ale... - Dzień po pierwszym meczu czułem niedosyt. Myślę, że zasłużyliśmy na zwycięstwo. Możemy oczywiście wiele powiedzieć o ostatnim rzucie, ale... przyczyn porażki szukajmy w sobie. Analizujemy, co było dobre, a co złe. Pozytywne było na pewno to, że w porównaniu do finału Pucharu Polski (będąca trzy dni po wyczerpującym ćwierćfinale Ligi Mistrzów w Magdeburgu Industria przegrała 20:29 - przyp. red.), byliśmy innym zespołem. Jedynie zawodnicy, którzy uczestniczyli w zgrupowaniach i meczach reprezentacji, nie zagrali na swoim normalnym poziomie. Liczę, że na niedzielę będziemy trochę lepiej przygotowani.

Zapis niejednoznaczny

O ostatniej porażce jego zespołu powiedziano i napisano wiele. Przypomnijmy jednak, że doszło do niej w niezwykle kontrowersyjnych okolicznościach. Nikt nie kwestionował, iż w meczu, w którym oba zespoły skupiły się na defensywie, a pierwszoplanowymi postaciami byli bramkarze Chorwat Mirko Alilović (Płock) i Niemiec Andreas Wolff (Kielce), walczono „na noże". Ataków na twarz, uderzeń łokciem pod żebra, szarpnięć i suplesów można się było spodziewać, bo nikt nie miał zamiaru odpuszczać, ale tego, że decydująca o remisie 22:22 bramka padnie z rzutu wolnego, nie można było przewidzieć. Zdaniem kielczan została ona zdobyta w sposób nieprawidłowy. Na powtórkach telewizyjnych widać wyraźnie, jak Kirył Samoiła wychyla się w prawo, odrywając prawą nogę od podłoża. Przed wypuszczeniem piłki z dłoni oderwał również nogę postawną (lewą), co jest niezgodne z przepisami. Mimo analizy wideo, sędziowie Michał i Robert Orzechowie z Gdańska zaliczyli trafienie Białorusina. - W naszym przekonaniu do karnych nie powinno dojść. Oglądaliśmy tę sytuację w szatni. Widać było, że Samoiła oderwał nogę. To był błąd sędziów, mimo że oglądali powtórkę - powiedział II trener mistrzów Polski, Krzysztof Lijewski, ale komisarz ligi widział to inaczej. - Dostępny w momencie wideoweryfikacji materiał nie był jednoznaczny i nie wykluczał zdobycia bramki zgodnie z przepisami - stwierdził Krzysztof Łebek. Sędziowie mieli możliwość analizy z... ośmiu kamer, ale nie z tej zza bramki, która była dostępna wyłącznie dla... widzów Polsatu Sport. - Właśnie ten obraz byłby najlepszy do oceny poprawności wykonania rzutu - dodał Łebek, czym de facto się pogrążył.

Protest odrzucony

„Według komisarza 8 kamer VR (wideo replay - przyp. red.) to zdecydowanie za mało, aby dostrzec to, co widać gołym okiem. Sędziowie mieli do dyspozycji nagrania z ośmiu kamer, tyle że żadna - zdaniem pana Łebka - nie była skierowana na 9 metr, skąd wykonywany był rzut wolny" - czytamy w piśmie podpisanym przez wiceprzewodniczącego rady nadzorczej kieleckiego klubu Jacka Cieplucha, który - komentując decyzję o odrzuceniu protestu Industrii - z ironią dodał: - Dwóch najważniejszych arbitrów meczu nie mogło dostrzec tego, co widziała cała Polska. Po raz kolejny zasady fair play zostały zdeptane, a całoroczna praca trenerów, sztabów i zawodników utonęła w niekompetencji. Zanim się coś napisze, warto się trochę zastanowić. Parafrazując: pismo jest srebrem, a milczenie złotem.

12
RAZY
z rzędu mistrzem Polski byli kielczanie, którzy walczą o 21. złoty medal.

Sprawy tajemne

Niezależnie od kontrowersji, drugi mecz trzeba rozegrać i również zobaczy go cała Polska. Wypada mieć nadzieję, że przebiegnie on w lepszej atmosferze i znacznie płynniej niż pierwszy. Sędziowie, których nazwiska do końca były trzymane w tajemnicy, najzwyczajniej nie „udźwignęli tematu", a z sytemu VR skorzystali aż 7-krotnie, wręcz sztywniejąc na widok delegata Mirosława Bauma, zaglądającego im przez ramię. Można było odnieść wrażenie, że całej trójce wydarzenia wymknęły się spod kontroli, na czym ucierpiało widowisko. Trudno sobie wyobrazić, by bracia Orzechowie poprowadzili niedzielne spotkanie. Kto więc to zrobi? Wczoraj jeszcze nie było wiadomo, ale wydaje się, że będą to Michał Fabryczny i Jakub Rawicki, sędziowie klasy międzynarodowej ze Śląska. Wiadomo, że delegatami będą ich doświadczeni krajanie, Joanna Brehmer i Marek Góralczyk, a ten duet nie da sobie w kaszę dmuchać. Fachowość pani Joanny została doceniona przez władze IHF i będzie reprezentować Polskę na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Oby w niedzielę główne role odegrali zwodnicy.

Górnik chciałby zakończyć

Nieco w cieniu meczów o złoto toczyć się będę spotkania o brązowy medal i utrzymanie w elicie. O 3. miejsce - tak jak przed rokiem - rywalizują Górnik Zabrze i Chrobry Głogów, a o zachowanie bytu Zagłębie Lubin i Padwa Zamość, wicemistrz Ligi Centralnej. Bliżej obrony brązowego medalu są zabrzanie, którzy w pierwszym starciu zdominowali rywali (28:21) i w sobotę wieczorem chcieliby postawić kropkę nad „i". - Wynik nie pozostawia złudzeń, kto tego dnia był lepszy. Chyba każdy widział, z jaką konsekwencją był realizowany plan trenera Tomasza Strząbały, dostrzegł koncentrację, świetną postawę drużyny w obronie, kapitalne interwencje bramkarzy. Wszyscy wykonali zadanie, a wielki mecz rozegrał Taras Minocki, który zdobył 10 bramek. Drużyna zapowiadała, że jedzie do Głogowa wygrać i dotrzymała słowa - powiedział dyrektor klubu z Zabrza, Dariusz Czernik. - W sporcie najważniejszy jest ostatni krok, a ten trzeba postawić w sobotę. Fajnie, że wygraliśmy z Chrobrym trzy razy z rzędu, jednak dopiero zwycięstwo numer 4 sprawi, że będziemy mogli powiedzieć, iż praca została wykonana, a cel ma ten sezon osiągnięty.

W Zabrzu planowany jest komplet publiczności, która ma stworzyć niezapomnianą atmosferę, a 40 minut po końcowym gwizdku zobaczyć ceremonię medalową. - Do tego potrzebne jest zwycięstwo. Jeśli po nie sięgniemy, to będziemy się cieszyć, a z hali wyjdziemy po 23. Myślę jednak, że nikt z tego powodu nie będzie narzekał - uśmiechnął się dyrektor Czernik.

Marek Hajkowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ Jeśli Taras Minocki zdobędzie w sobotę 11 bramek, drugi raz z rzędu sięgnie po koronę króla strzelców. Na ten moment Ukraiothers z Górnika ma 152 gole, a wyprzedza go jedynie Paweł Podsiadło (Grupa Azoty Unia Tarnów), który już zakończył sezon.

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

BARAŻ O UTRZYMANIE
Piątek, 24 maja
ZAMOŚĆ, 19.00: KPR Padwa - MKS Zagłębie Lubin

O 3. MIEJSCE
Sobota, 25 maja
ZABRZE, 20.00: Górnik - KGHM Chrobry Głogów (stan rywalizacji do dwóch zwycięstw 1-0)

FINAŁ
Niedziela, 26 maja
KIELCE, 20.00: Industria - Orlen Wisła Płock (stan rywalizacji do dwóch zwycięstw 0-1)

Sport c0ebb98c67

WOKÓŁ SIATKI

REPREZENTANT NA DŁUŻEJ

■ Szymon Jakubiszak zostaje w Indykpolu AZS Olsztyn na kolejny sezon. Dla reprezentacyjnego środkowego będzie to już ósmy sezon w PlusLidze, a trzeci w ekipie z Olsztyna. Rozegrał dla niej 99 spotkań, w których zdobył 541 punktów (384 w ataku, 137 blokiem oraz 20 asów serwisowych). Niezwykle udany był dla niego miniony sezon, bowiem zajął 2. miejsce w klasyfikacji najlepiej blokujących PlusLigi (78 bloków). - Cieszę się, że w kolejnym sezonie będę mógł reprezentować barwy Indykpolu AZS Olsztyn. Razem z narzeczoną bardzo dobrze czujemy się w tym mieście, dlatego wspólnie zdecydowaliśmy się pozostać w stolicy Warmii i Mazur – powiedział Szymon Jakubiszak.

POŻEGNANIA W BARKOMIE

■ Oleksii Hołowen to kolejny gracz, który po sezonie opuszcza Barkom Każany Lwów. Wcześniej klub nie przedłużył umów z Luciano Palonsky'm, Kristersem Dardżansem, Mousse Gueye, Vitalijem Kuczerem oraz Iljią Dowhijem.
Hołowen dołączył do drużyny ze Lwowa w 2018 roku. Spędził w niej łącznie sześć sezonów. W pierwszych sezonach dwukrotnie sięgnął z Barkomem po mistrzostwo i raz po wicemistrzostwo Ukrainy. Oprócz tego 25-latek może pochwalić się zdobyciem trzech Superpucharów i dwóch Pucharów Ukrainy. W sezonie 2021/22 siatkarz został wybrany kapitanem Barkomu. Po dołączeniu ukraińskiej drużyny do Plusligi, Holoven nie był już podstawowym rozgrywającym.

(mic)

Biało-czerwone przebudzenie

Asy serwisowe Jakuba Kochanowskiego i wejście Bartłomieja Bołądzia odmieniły grę Polaków. Pokonali Kanadę, odnosząc drugi triumf w rozgrywkach.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

W drugim spotkaniu naszych siatkarzy czekało znacznie trudniejsze zadanie. Kanadyjczycy, w odróżnieniu od ekipy USA, z którymi biało-czerwoni wygrali łatwo 3:0, przyjechali do Turcji w najmocniejszym zestawieniu, z gwiazdami: Erikiem Loeppky'm, Stephenem Maarem oraz Arthurem Szwarcem, wicemistrzami Włoch z Vero Volley Monza na czele.

Biało-czerwoni zaczęli słabo. Zagrywką nie sprawiali rywalom żadnych problemów, zawodzili też w ataku. Fatalnie mylił się w nim Karol Butryn. Do tego popełnił błąd ośmiu sekund w polu serwisowym, po którym trener naszej drużyny, Nikola Grbić, aż chwycił się za głowę. Gdy po chwili nasz gracz po raz kolejny nie skończył ataku, Serb nie wytrzymał i zmienił go na Bartłomieja Bołądzia. W pierwszym secie jedynie Bartłomiej Bednorz trzymał odpowiedni poziom. Jego koledzy mieli natomiast lepsze i gorsze momenty, ze wskazaniem na te drugie.

Kanadyjczycy takich problemów nie mieli. Znakomicie radzili sobie Eric Loepkky oraz Fynnian Mccarthy. Dzięki nim odskoczyli na kilka punktów i trzymali dystans. W końcówce jeszcze zwiększyli prowadzenie (22:17), nadspodziewanie łatwo wygrywając pierwszą partię.

W drugiej początkowo też im szło lepiej. Zaczęli od prowadzenia 5:3. I wtedy nastąpił przełom. W jednym ustawieniu Jakub Kochanowski zaserwował trzy asy i odmienił grę biało-czerwonych. Pobudził kolegów do walki. Kamil Semeniuk, Jakub Łomacz, Mateusz Poręba, Bednorz i Bołądź rozkręcali się. Gdy złapali rytm, rywale byli bezradni. W ogóle nie czytali rozegrania Łomacza, który gdy tylko miał okazję wykorzystywał środkowych. Na skrzydłach mógł liczyć z kolei na Bednorza. Atakujący „czyścił" nawet najtrudniejsze sytuacje.

Kanadyjczycy nie poddali się. W trzeciej odsłonie jeszcze raz podjęli walkę. Odskoczyli na 13:11. Odpowiedź biało-czerwonych była mistrzowska. Błyskawicznie zniwelowali straty i po asie Bołądzia mieli dwupunktową przewagę 18:16. Nie oddali jej już do końca.

Czwarty set okazał się ostatnim. Nasi siatkarze błyskawicznie wybili rywalom z głów nadzieje na doprowadzenie do tie-breaka. Od początku go kontrolowali (5:1). Ich prowadzenie w pewnym momencie wzrosło nawet do siedmiu „oczek" (18:13).

Polacy dzisiaj zmierzą się z Holandią (początek godz. 19.00).



Bartłomiej Bołądź mocno dał się we znaki Kanadyjczykom.

Fot. FIVB

GRUPA 1 (ANTALYA/TURCJA)

■ **Kanada – Polska 1:3 (25:18, 20:25, 23:25, 21:25)**
KANADA: Herr (1), Loeppky (15), McCarthy (9), Szwarc (11), Maar (11), Eshenko (5), Lui (libero) oraz Walsh, Barnes (1), Wassenaar Ketrzynski (3), Hoag (3). Trener Tuomas SAMMELVUO.
POLSKA: Łomacz, Semeniuk (12), Poręba (13), Butryn (3), Bednorz (19), Kochanowski (12), Szymura (libero) oraz Bołądź (12), Komenda. Trener Nikola GRBIĆ.
Sędziowali: Erdal Akinci (Turcja) i Ziling Wang (Chiny). Widzów 705.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:16, 25:18.
II: 7:10, 10:15, 13:20, 20:25.
III: 10:9, 15:14, 17:20, 23:25.
IV: 5:10, 9:15, 15:20, 21:25.
Bohater – Bartłomiej BEDNORZ.

■ **Słowenia – Francja 3:1 (25:18, 25:22, 23:25, 25:21)**

■ **Turcja – Holandia 2:3 (25:19, 25:20, 18:25, 21:25, 9:15).**

GRUPA 2 (RIO DE JANEIRO/BRAZYLIA)

■ **Niemcy – Włochy 0:3 (21:25, 18:25, 23:25)**

■ **Iran – Serbia 1:3 (25:27, 25:17, 19:25, 18:25)**

■ **Kuba – Niemcy 3:1 (26:24, 25:20, 18;25, 25:23).**

1. POLSKA	2	2/0	6	6:1
2. Kuba	2	2/0	6	6:2
3. Słowenia	2	2/0	5	6:3
4. Włochy	1	1/0	3	3:0
5. Japonia	1	1/0	3	3:1
6. Serbia	1	1/0	3	3:1
7. Francja	2	1/1	3	4:3
8. Kanada	2	1/1	3	4:4
9. Holandia	2	1/1	3	5:5
10. Turcja	2	0/2	1	3:6
11. Iran	1	0/1	0	1:3
12. Brazylia	1	0/1	0	1:3
13. Argentyna	1	0/1	0	1:3
14. Niemcy	2	0/2	0	1:6
15. USA	1	0/1	0	0:3
16. Bułgaria	1	0/1	0	0:3

Gotowy na wyzwania

Mariusz Sordyl po 13 latach wrócił do pracy w Polsce. Doświadczenie nabywał w Rumunii, Katarze, Turcji i Ukrainie.

PLUSLIGA

Kontrakt Mariusza Sordyla z Treflem Gdańsk ma obowiązywać trzy lata. W kraju po raz ostatni jako szkoleniowiec pracował w 2011 roku. Prowadził wówczas reprezentację Polski juniorów. Wcześniej zaś był trenerem w AZS Olsztyn. Po wyjeździe z Polski trafił do rumuńskiego Rematu Zalau. Potem były: katarski Al Ahli Ad-Dauha, tureckie Jeopark Kula Belediyespor oraz Fenerbahce Stambuł i ostatnio ukraiński Epicentr-Podolany Gródek. W każdym z nich odnosił sukcesy. Ma na koncie mistrzostwo i Puchary Rumunii, Turcji oraz Ukrainy. W kraju, choć w pewnym momencie był brany pod uwagę jako kandydat na selekcjonera reprezentacji Polski, szansy wykazania się nigdy nie dostał. - Jeśli już jakaś propozycja się pojawiła, to nie do końca były poważna, i trwało to 13 lat. Teraz to się zmieniło. Z Treflem wszystko zadziałało w jednym miejscu i jednym czasie, byliśmy przekonani, że to jest to – powiedział Mariusz Sordyl, podczas powitalnej konferencji prasowej w Gdańsku. - Wracam ogromnie zmotywowany, bo przez ostatnie lata bardzo ciężko pracowałem na to, aby nadal być trenerem. Gdybym nie wyjechał wówczas z Polski, dzisiaj nie pracowałbym w tym zawodzie – dodał.

Były reprezentant Polski wie, że w Treflu czeka go trudne wyzwanie i zderzenie z ogromnymi oczekiwaniami. - Wracam do wybitnej ligi, do wyjątkowych kibiców, do pełnych hal i do świetnej otoczki wokół siatkówki, bo o tej dyscyplinie, która wciąż jest w Polsce na fali wznoszącej, można mówić tylko w superlatywach. Jest to wymagające, ale czuję się pewnie, mam również wokół siebie prawdziwych fachowców. Jestem frontmanem, na mnie będą skierowane oczy, ale przez ostatnie lata nauczyłem się funkcjonować w różnych warunkach i środowiskach - zapewnił. - Życie pokazało, że kluby z ogromnymi budżetami miały stanąć na podium albo wywalczyć mistrzowski tytuł, a kończyły na odległych pozycjach, były nawet o krok od spadku, z kolei kluby plasujące się pod względem kasy w drugiej połówce tabeli, zajmowały miejsca w czołówce. Zamierzamy wyjść poza granicę naszego potencjału, który określimy po pewnym okresie wspólnej pracy, mamy być wyżej niż zostaniemy ustawieni w tabeli – dodał.

W momencie ataku Rosji na Ukrainę, czyli 24 lutego 2022 roku, Sordyl pracował w Epicentr-Podolany Gródek niedaleko miejscowości Chmielnicki. Pytany o tamten moment odparł:

- Sezon od razu został zakończony, a my tego dnia opuściliśmy Ukrainę. Liga wznowiła rozgrywki we wrześniu, zarówno kobiety, jak i mężczyźni rywalizowały co dwa tygodnie na turniejach w Czerniowcach niedaleko granicy z Rumunią. Moja drużyna, a także ekipy z Winnicy i Żytomierza, trenowały u siebie i dojeżdżały na turnieje, natomiast zespoły ze wschodniej Ukrainy, z Dniepru i Charkowa, miały bazę w Czerniowcach.

Polski szkoleniowiec mieszkał na Ukrainie i przekonywał że nigdy nie czuł się zagrożony.

- Sytuacja była skomplikowana, bo niby wszystko było ok, ale w powietrzu wyczuwało się napięcie. Codziennie był alarm bombowy i na początku, w miejscowościach bliżej zachodniej granicy, wszyscy na niego reagowali, ale z czasem ta reakcja była jak na klakson samochodowy. Jeśli można przyzwyczaić się do takiej sytuacji, to ludzie się zaadaptowali. Jak się nie obawiałem, wiedziałem, że jest to formuła bezpieczna – podsumował.

(mic)

Sport c0ebb98c67

Kwartet nie do brydża

W sobotę zanosi się na twardą rywalizację o miejsce w finale.

Cztery ćwierćfinałowe spotkania MŚ Elity były pasjonujące i Czechy, Kanada, Szwajcaria oraz Szwecja znalazły się w strefie medalowej i w sobotę rozegrają półfinały, zaś w niedzielę spotkania o medale.

Szybki atak

Z poprzedniego sezonu, kiedy Kanadyjczycy zdobywali mistrzostwo świata, pozostał tylko jeden zawodnik, ale hokeiści „Klonowego liścia" zmierzają do powtórzenia sukcesu. W potyczce ze Słowakami od początku wszystko mieli pod kontrolą. Dwa szybkie ataki i już w 1:39 min prowadzili 2:0. Gdyby nie słowacki bramkarz, Samuel Hlavaj, pewnie wszystko rozstrzygnęłoby się już w pierwszym kwadransie, jednak jego rodacy odzyskali równowagę i Peter Cehlarik zdobył kontaktowego gola.

Obrońcy tytułu mistrzowskiego dołożyli jednak bramkę. a w w 47 min w ciągu 20 sek. zdobyli dwie po uderzeniach Dylana Guenthera oraz Brandona Taneva. Wtedy na lodzie zaczęły się przepychanki, ale Słowacy jeszcze się zmobilizowali i Milos Kelemen oraz Marek Hrivik zdołali pokonać dobrze spisującego się Jordana Biningtona. Gdy jednak Hlavaj zjechał z lodu, wynik ustalił Nick Paul, a Słowacy, choć mocno wspierani przez wiernych kibiców, wracają do domu.

Udany rewanż

W ubiegłym roku w ćwierćfinale MŚ w Rydze Niemcy pokonali Szwajcarów 3:1, a potem sięgnęli po wicemistrzostwo świata. Teraz, w pierwszym meczu drugiej części MŚ, Szwajcarzy przyjechali z Pragi do Ostrawy, by rywalizować o półfinał z tym samym rywalem. Henryk Gruth, ikona naszego hokeja, a teraz komentator Polsatu Sport, przed turniejem powiedział nam, że Helweci stanowią dla niego zagadkę. Teraz już wiemy, iż ekipa szwajcarska stanęła na wysokości zdania i pokonała Niemców.

Kluczowe znaczenie miała 1. tercja. Prawie 41-letni Szwajcar, Andres Ambuhl, powędrował do boksu kar i 10 sek. przed zakończeniem jego „odsiadki" Christoph Bertschy... pokonał Philippe'a Grubauera. Po golu w osłabieniu Niemcy długo nie mogli odzyskać równowagi. Owszem, atakowali, ale bez większej wiary. A szalenie konsekwentni Szwajcarzy za sprawą Nico Hischiera podwyższył na 2:0. Kontaktowego gola zdobył Dominik Kahun, napastnik z czeskimi korzeniami, przy dużym współudziale Wojciecha Stachowiaka. A potem trwała zacięta walka, jedni dzielnie się bronili, zaś drudzy szukali szansy na wyrównanie. Niemcy w 58:18 min wycofali bramkarza, zaś 44 sek. później Bertschy skierował krążek do pustej bramki. Spotkały się dwie drużyny o podobnych umiejętnościach, ale tym razem Helweci byli nieco lepsi.

Bramkarskie twierdze

Filip Gustavsson Szwecja), Emil Larmi (Finlandia), Charlie Lindgren i Lukas Dostal (Czechy) - to golkiperzy, którzy w wieczornych ćwierćfinałach odegrali kluczowe role. Bronili w nieprawdopodobnych sytuacjach. Czech David Pastrnak, as Boston Bruins, nie wykorzystał sytuacji sam na sam, ale na wysokości zadania stanął jego partner z ataku w klubie i reprezentacji, Pavel Zacha, wykorzystując przewagę. Przy golu spory udział miał 38-letni kapitan Roman Cervenka, a potem trwała zażarta walka i w 58:52 min Amerykanie wycofali bramkarza, ale nie zdołali wyrównać.

W derbach Skandynawii przewaga była po stronie Szwedów, ale długo utrzymywał się remis. W końcu Rasmus Dahlin pokonał Larmiego. Finowie w 58:18 min wycofali bramkarza, a 44 sek. później Hannes Bjorninen wyrównał i miała decydować 10-minutowa dogrywka. W 64:59 min karę otrzymał Fin Helenius i w końcu Victor Hedman uderzył z daleka, a tuż przed bramkarzem krążek przekierował Joel Eriksson Ek i Szwedzi awansowali do półfinału.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Szwajcarzy zrewanżowali się Niemcom za ubiegłoroczną ćwierćfinałową porażkę...

ĆWIERĆFINAŁY MŚ

■ **Kanada - Słowacja 6:3 (2:1, 1:0, 3:2)**
1:0 - McCann - Parayko (2:45), 2:0 - Dubois - Byram - Tavares (4:15), 2:1 - Cehlarik - Slafkovsky (7:56), 3:1 - Paul - Bedard - Guenther (23:48), 4:1 - Guenther - Paul - Hagel (46:20), 5:1 - Tanev - Severson - Mercer (46:40), 5:2 - Kelemen - Regenda (47:08), 5:3 - Hrivik - Hudacek - Nemec (56:57, w podwójnej przewadze), 6:3 - Paul (59:10, do pustej).
Kary: Kanada - 8 min, Słowacja - 12 min.

■ **Szwajcaria - Niemcy 3:1 (2:0, 0:1, 1:0)**
1:0 - Bertschy (7:22, w osłabieniu), 2:0 - Hischier - Siegenthaler - Fiala (16:28), 2:1 - Kahun - Stachowiak (31:33), 3:1 - Bertschy (59:02, do pustej)
Kary: Szwajcaria - 8 (2 tech.) min, Niemcy - 6 min.

■ **USA - Czechy 0:1 (0:0, 0:1, 0:0)**
0:1 - Zacha - Spacek - Cervenka (26:39, przewadze)
Kary: USA - 4 min, Czechy - 6 min.

■ **Szwecja - Finlandia 2:1 (0:0, 0:0, 1:1, 1:0)**
1:0 - Dahlin - Lundestrom - Raymond (55:02), 1:1 - Bjorninen - Puustinen - Lehtonen (59:02), 2:1 - Eriksson Ek - Hedman - Dahlin (65:54, w przewadze)
Kary: Szwecja - 2 min, Finlandia - 6 min.

Bob z czystym kontem

NHL

Siergiej Bobrowski, 35-letni bramkarz, ma bogaty staż w NHL. Zaczynał w Philadelphii (2010), a nim trafił do Florida Panthers (2019), przez 7 sezonów reprezentował Columbus. Golkiper rodem z Nowokuźniecka, obdarzony dobrym warunkami fizycznymi (188 cm/89 kg), należy do solidnych, acz niezbyt błyskotliwych fachowców. W pierwszym meczu finałowym Konferencji Wschodniej miał 23 udane interwencje, z czego 11 w ostatniej tercji, i po raz drugi zachował czyste konto w play offie, a New York Rangers, zwycięzcy sezonu zasadniczego, przegrali w Madison Square Garden z Panthers 0:3 (0:1, 0:0, 0:2). Do kolejnego spotkania dojdzie z piątku na sobotę czasu polskiego. Florida wygrała cztery mecze na wyjeździe i w play offie bilans takich potyczek ma 5-1.

Spodziewaliśmy się, że ta rywalizacja może być wyrównana, ale na własnym lodzie więcej atutów przyznawano „Strażnikom". Igor Szestiorkin zaliczył 24 obrony, a jako pierwszy pokonał go Matthew Tkachuk (17 min) i ten wynik długo się utrzymywał. Tkachuk ma już 16 pkt (5goli+11 asyst) w 12 spotkaniach play offu. Oliver Ekman-Larsson (49) podwyższył na 2:0, lecz gospodarze gola zakwestionowali. Po analizie wideo bramka została unieważniona, bowiem Ryan Lomberg nieprawidłowo blokował Szestiorkina. Przy kolejnym trafieniu Szestiorkin nie popisał się, bo wyjechał pod bandę i krążek przechwycił Carter Verhaeghe (57), posyłając go do siatki. Wynik ustalił Sam Bennett (59), ale już bez udziału golkipera, bowiem wcześniej... zjechał z lodu. - Prowadzimy 1:0 i jesteśmy dokładnie w tym miejscu, w którym chcieliśmy być. Wysiłek zespołu został nagrodzony i teraz skupiamy się na kolejnym meczu - podsumował spotkanie kapitan Floridy, Aleksander Barkow.

Półfinał Pucharu Stanleya
Konferencja Wschodnia:
NY Rangers - Florida 0:3;stan rywalizacji 0-1. **(ws)**

SPOD BANDY

CIURA POZOSTAŁ

■ Bartosz Ciura to największy pechowiec ostatnich mistrzostw świata w Ostrawie i Pradze, gdzie już w pierwszym meczu złamał palec i o dalszych występach nie było mowy. Jednak z Tychów napłynęła dobra wiadomość, bo niespełna 32-letni waleczny obrońca podpisał nowy kontrakt i nadal będzie reprezentował GKS Tychy. Z kolei Alan Łyszczarczyk, wedle naszych informacji, ustalił już szczegóły nowego kontraktu, ale jeszcze nie złożył podpisu, bo wyjechał do USA. Działacze tyszan intensywnie pracują, by skompletować kadrę na przyszły sezon

SERB W SOSNOWCU

■ Mirko Djumić, 25-letni serbski napastnik, w poprzednim sezonie z powodzeniem reprezentował barwy Energi Toruń i w 42 spotkaniach strzelił 15 goli i zaliczył 19 podań. Trudno się dziwić, że Serb otrzymał intratną propozycję z Będzin EC Zagłębia Sosnowiec. Po krótkich negocjacjach Djumić przystał na ofertę i podpisał roczny kontrakt. Trwają rozmowy z kanadyjskim obrońcą Matthew Sozanskim i niebawem powinny się zakończyć podpisaniem umowy. Czekamy na oficjalny komunikat.

„SZAROTKI" CORAZ SILNIEJSZE

■ Działacze PZU Podhala Nowy Targ od początku okna transferowego są niezwykle aktywni i na pewno zmienią oblicze zespołu. David Allison, 65-letni kanadyjski trener, będzie miał do dyspozycji m.in. dwóch doświadczonych obrońców, Marcina Kolusza i Patryka Wajdę, oraz napastników Jeana Dupuy, Patryka Wronkę, Jakuba Worwę , Dominika Jarosza czy Patryka Pelaczyka. Do tego towarzystwa, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, dołączył kolejny napastnik, Christian Mroczkowski. 30-letni Kanadyjczyk z polskim paszportem przez pięć sezonów reprezentował GKS Tychy i należał do czołowych napastników ekstraligi. Po zakończonych rozgrywkach nie otrzymał ze strony tyskich działaczy propozycji przedłużenia kontraktu, aleniezbyt długo czekał na ofertę nowej pracy. Mroczkowski zdecydował się na podpisanie rocznej umowy z „Szarotkami". Natomiast Michael Cichy nie przystał na proponowane warunki i zamierza przenieść się na Wyspy Brytyjskie.

(sow)

Sport c0ebb98c67

Real i trzy czarne konie

Bukmacherzy zdecydowanie stawiają na Real, ale w Berlinie trzeba brać pod uwagę różne scenariusze.

PÓŁFINAŁY

Piątek, 24 maja
■ Panathinaikos Ateny – Fenerbahce Stambuł (godz. 18.00.)
■ Real Madryt – Olympiakos Pireus (godz. 21.00.)

FINAŁ

Niedziela, 26 maja
Finał (20.00)

EUROLIGA

W Berlinie w piątek startuje Final Four Euroligi. Stolica Niemiec już trzeci raz organizuje ten prestiżowy turniej. Poprzednio było to w 2009 i 2016 roku. Wydarzenie odbędzie się w Uber Arenie, która na każdy mecz może przyjąć 17 tysięcy osób. Bilety dla publiczności były wyprzedane jeszcze w grudniu, potem swoje pule otrzymały cztery kluby uczestnicy.

Faworytem jest Real Madryt, który jak burza przeszedł przez sezon zasadniczy, a w fazie play off jako jedyny uwinął się w trzech meczach (3-0 z Baskonią). Fenerbahce, Olympiakos i Panathinaikos potrzebowały pięciu meczów.

Królewscy chcą powtórzyć wynik sprzed roku, mają świetny zespół pełen doświadczonych graczy. Rudy Fernandez zagra w Final Four po raz dziewiąty! Ten sezon to pożegnanie z zawodowymi boiskami 39-letniego byłego reprezentanta Hiszpanii. W Berlinie zagra o swój czwarty tytuł mistrza Euroligi. - Nie mam obsesji na punkcie indywidualnych honorów i nagród. Zawsze koncentruję się na pracy dla zespołu - mówi dla oficjalnej strony Euroligi.

W półfinale Real zagra z Olympiakosem. To rewanż za ubiegłoroczny finał rozgrywek. Wtedy w Kownie jednym punktem wygrał zespół z Madrytu (79:78). Co ciekawe, pierwszy w historii mecz Euroligi - było to 16 października 2000 roku - rozegrały właśnie Real z Olympiakosem. Te zespoły mają bardzo bogatą historię rywalizacji. W 2013 roku w finale w Londynie "Czerwoni" (Kokkini, to przydomek zespołu z Pireusu) pokonali Real. Dwa lata później w Madrycie znowu spotkali się w meczu decydującym o tytule. Tym razem wygrali Królewscy. Spotykali się też w play offie w 2009 i 2014 roku.

W piątkowym półfinale z Realem Olympiakos ma swoje argumenty. W ekipie z Pireusu gra najlepszy obrońca Euroligi Thomas Walkup. Urodzony w Teksasie Amerykanin z greckim paszportem ma za sobą znakomity sezon i jego pojedynki z liderami Realu zapowiadają się wyśmienicie. Z kolei Amerykanin Nigel Williams-Goss jeszcze w poprzednim sezonie był zawodnikiem Realu i wie o swoich kolegach wszystko.

- Przed rokiem w finale powinniśmy byli wygrać z Realem. Nie zrobiliśmy tego, to nasza wina. Teraz wracamy i zamierzamy dokończyć to co wtedy zaczęliśmy - zapowiada Walkup.

W drugim półfinale w Berlinie zagrają Panathinaikos z Fenerbahce. Zespól z Aten dotarł do Final Four po raz pierwszy od 12 lat! Zielone koniczynki ostatnio grały w tej fazie w Stambule w 2012 roku, gdzie zajęły jednak dopiero czwarte miejsce. Rok wcześniej Grecy ostatni raz zdobyli tytuł. Fenerbahce nie czeka aż tak długo - ostatni raz było w Final Four w roku 2019, gdy wydarzenie miało miejsce w hiszpańskiej Vitorii-Gasteiz. Drużyna ze Stambułu po raz ostatni (i jedyny) triumfowała w Eurolidze przed siedmiu laty, gdy była gospodarzem zawodów.

Panathinaikos zajął drugie miejsce w sezonie zasadniczym, wygrywając 23 z 34 spotkań. Teraz jest faworytem w spotkaniu z Fenerbahce. - Jesteśmy głodni tego sukcesu. Będziemy fizycznie i mentalnie gotowi - zapewnia Kostas Sloukas. 34-letni rozgrywający Panathinaikosu wie, jak smakuje wygrana w Eurolidze, bo tytuł zdobywał już trzykrotnie - dwa razy w barwach Olympiakosu (2012, 13) i raz jako zawodnik Fenerbahce (2017). W Atenach gra od lata 2023. Trener Ergin Ataman to Turek, teraz zagra przeciw swoim rodakom. - Mamy świetną defensywę, przez cały sezon mieliśmy najlepszą obronę w Eurolidze. Naszą siłą w meczu z Fenerbahçe powinna być właśnie defensywa - mówi szkoleniowiec, któremu przez cały sezon kibicuje prezydent Turcji Recep Erdogan.

Ale teraz szef tureckiego rządu będzie miał zgryz, bo zespól Atamana gra z Fenerbahce. To drużyna, która jako pierwsza w historii Euroligii wygrała w play off decydujące starcie numer 5 na wyjeździe. Wcześniej żaden zespół tego nie dokonał, wygrywali wyłącznie gospodarze. W Final Four po raz pierwszy wystąpi Scottie Wilbekin. Amerykanin z tureckim paszportem w meczu z Panathinaikosem zagra w Eurolidze po raz 240! - Nie oczekuję łatwego spotkania, ale to przecież tylko jeden mecz i zdecyduje, kto będzie bardziej skoncentrowany, kto popełni mniej błędów, kto ostatecznie zagra lepszy mecz - mówi Wilbekin. To będzie specjalny występ dla trenera Sarunasa Jasikeviciusa oraz rozgrywającego Nicka Calathesa. Obaj przed laty byli związani z klubem z Aten i zdobywali z Zielonymi mistrzostwo Euroligi. Jasikevicius ma szansę stać się pierwszą osobą w historii, która zdobędzie tytuł zarówno jako zawodnik, jak i jako trener.

- Znam wielu ludzi w tym zespole, mam w Atenach wielu przyjaciół, uwielbiam ten klub. Ale w tym meczu te wszystkie sentymenty muszę odłożyć na bok. Gramy o tytuł dla Fenerbahce - twierdzi Litwin.

Warto dodać, że w Final Four mamy szansę oglądać Polaka. Aleksander Balcerowski co prawda gra w Panathinaikosie niewiele, ale jednak systematycznie jest w każdym protokole meczowym. Jest szansa, że choć na kilka minut wejdzie na parkiet.

Mecze można oglądać na płatnym kanale na stronie Euroligi. W Polsce spotkania pokaże telewizja Polsat Sport.



Czy Aleksander Balcerowski zagra w Final Four? Środkowy reprezentacji Polski jest zawodnikiem Panathinaikosu

Fot. Marcin Bułanda/PressFocus

KING JUŻ W FINALE

ORLEN BASKET LIGA

Obrońcy tytułu błyskawicznie zamknęli serię półfinałową. King w trzech meczach pokonał Spójnię. W czwartek w Stargardzie szczecinianie już do przerwy prowadzili 15 punktami (43:28). Po zmianie stron gospodarze rzucili się do odrabiania strat, ale udało im się zmniejszyć prowadzenie rywali tylko do 9 oczek. Goście wygrali dzięki ogromnej przewadze pod tablicami (42-25 w zbiórkach) oraz znacznie lepszej skuteczności. King trafił 12 razy zza łuku (Spójnia tylko 6), King miał 54 procent rzutów z gry (Spójnia 43). Co ciekawe, u zwycięzców trudno wskazać jednego gracza meczu, co najmniej pięciu koszykarzy miało podobne dobre statystyki.

Z kim King zagra w wielkim finale? Podopieczni Arkadiusza Miłoszewskiego czekają na zwycięzcę rywalizacji Trefla ze Śląskiem. Zespół z Sopotu prowadzi 2:0, ale kolejny mecz odbędzie się w sobotę w Hali Stulecia we Wrocławiu.

■ PGE Spójnia Stargard - King Szczecin 75:88 (18:23, 10:20, 23:17, 24:28) stan rywalizacji: 0-3 (awans Kinga Szczecin)

STARGARD: Daniels 20 (3x3), Langović 7, Brown 10 (1x3), Gordon 6, Gruszecki 2 - Simons 3 (1x3), Kowalczyk, Łapeta 2, Stein 17 (1x3), Grudziński 8. Trener Sebastian MACHOWSKI.

SZCZECIN: Woodson 13 (3x3), Mazurczak 11 (1x3), Borowski 5 (1x3), Udeze 2, Cuthbertson 13 (1x3) - Mobley 7 (2x3), Kyser 8, Meier 12 (2x3), Nowakowski 4, Żołnierewicz 13 (2x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

(pp)

TYCHY Z BRĄZEM

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Koszykarze GKS Tychy zapewnili sobie brązowe medale w rywalizacji Pekao S.A. 1. Ligi Mężczyzn. W rewanżowym spotkaniu w Starogardzie Gdańskim tyszanie przegrali jednym punktem, a pierwszy mecz we własnej hali wygrali 22 oczkami (117:95). Co ciekawe, gospodarze prowadzili już 20 punktami i byli bliscy odrobienia strat, ale podopieczni trenera Tomasz Jagiełki rozbili rywali w ostatniej kwarcie (33:16). Ten wynik dla tyszan to wielki sukces, bo w fazie play off rozstawieni byli dopiero z ósmym numerem. Najlepszymi zawodnikami GKS-u byli w Starogardzie Maciej Koperski (21 punktów, 4 trójki) oraz Szymon Szmit (24 punkty, 8 zbiórek).

■ SKS Fulimpex Starogard Gdański - GKS Tychy 89:88 (28:24, 22:11, 23:20, 16:33)
stan rywalizacji: 1-1 (trzecie miejsce dla GKSu)

AWANS RESOVII

II LIGA MĘŻCZYZN

Zakończyła się rywalizacja o 3 miejsce. Stawka była ogromna, bo zwycięzca zyskiwał awans do I ligi. OPTeam Resovia dwukrotnie pokonała Energa Basket Warszawa i to rzeszowian zobaczymy w nowym sezonie w wyższej klasie rozgrywkowej. W decydującym meczu w hali przy Zespole Szkół nr 1 w Rzeszowie do przerwy prowadzili warszawianie, ale druga połowa zdecydowanie należała do gospodarzy, wśród których wyróżniali się Dawid Zaguła (18 punktów, 9 asyst) oraz Wojciech Wątroba (16 punktów, 8 zbiórek).

■ OPTeam Resovia Rzeszów - Energa Basket Warszawa 95:79 (26:29, 17:19, 28:13, 24:18)
stan rywalizacji: 2:0 (awans Resovii)

(pp)

Sukcesy Luki Doncicia

NBA

Rozstawieni z piątym numerem na Zachodzie Mavericks idą przez tegoroczny play off w imponującym stylu. Wyeliminowali LA Clippers, potem faworytów konferencji Thunder, a teraz od wygranej rozpoczęli finałową rywalizację z Timberwolves! Mecz w Target Center w Minneapolis był bardzo zacięty i jego losy ważyły się do końcowej syreny. W kluczowej czwartej kwarcie znakomicie spisywał się Luka Doncić. Słoweniec zdobył w tym okresie 15 punktów (w całym meczu 33). Nie zawiódł też drugi lider Dallas - Kyrie Irving zanotował 30 punktów, 5 zbiórek i 4 asysty.

Jason Kidd, trener Mavericks chwali swoich graczy za zimną krew w decydujących sytuacjach. - Nikt nie panikuje. Jest między nami bardzo dużo zaufania, niezależnie od tego, jak dobra czy jak zła jest nasza sytuacja - mówił na pomeczowej konferencji szkoleniowiec.

Dwaj liderzy Minnesoty mieli w środę spore problemy - Anthony Edwards trafił tylko 6 z 16 rzutów z gry, a Karl-Anthony Towns wypadł jeszcze gorzej (6 z 20 z gry). - Mieliśmy tego wieczoru straszną ofensywę: złe rzuty, dużo błędów, nie panowaliśmy nad sytuacją. Musimy być rozsądniejsi w decydujących momentach - komentował po spotkaniu trener Timberwolves Chris Finch. Kolejny mecz tej pary ponownie w Minneapolis w nocy z czwartku na piątek.

NBA ogłosiło skład najlepszej piątki sezonu zasadniczego. Doncić znalazł się w niej po raz piąty z rzędu. Wyboru tradycyjnie dokonują dziennikarze zajmujący się od lat ligą. Poza Słoweńcem w najlepszej piątce znaleźli się Serb Nikola Jokić (Denver), Shai Gilgeous-Alexander (Oklahoma City Thunder), Grek Giannis Antetokounmpo (Milwaukee Bucks) oraz Jayson Tatum (Boston Celtics).

Obecnie na placu boju o tytuł mistrza ligi zostali tylko Doncić oraz Tatum.

WYNIK

Konferencja Zachodnia
■ Minnesota Timberwolves - Dallas Mavericks 105:108
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 1-0 dla Mavericks)

(pp)

Największe wyzwanie

Rok temu Łukasz Różański zdobył pas WBC w wadze bridger i jest jedynym polski mistrzem świata.

W piątek w rzeszowskiej hali na Podpromiu, podczas gali KnockOut Boxing Night 35, Łukasz Różański (15 zw. - 14 KO) stanie do pierwszej obrony mistrzowskiego pasa w kategorii bridger (limit wagowy 101,6 kg - red.). Jego przeciwnikiem będzie mający nigeryjskie korzenie Brytyjczyk Lawrence Okolie (19 zw. - 14 KO, 1 por.). Polak po wakujący mistrzowski tytuł sięgnął 23 kwietnia ubiegłego roku w rodzinnym Rzeszowie, sensacyjnie nokautując w pierwszej rundzie faworyzowanego Chorwata Alena Babicia. Od tej pory rzeszowianin nie stoczył żadnej walki.

- To jest największe wyzwanie sportowe w mojej karierze. Chciałem go, żeby zmotywować się do mocnych treningów. Przepracowałem te trzy miesiące bardzo ciężko. Mam nadzieję, że zrobiłem wszystko, żeby wygrać - stwierdził Łukasz Różański. - Wejdę na ring zdeterminowany, po wygraną. Tylko o tym myślę i nie ma znaczenia czy bronię, czy zdobywam - dodał i nie ukrywa, że jest bardzo zadowolony, że po raz kolejny walczyć będzie w swoim rodzinnym mieście. - Cieszę się, bo to też takie niecodzienne wydarzenie, gdzie w jednym roku zdobywa się pas, a w drugim broni w tym samym mieście. Przynajmniej w Polsce rzadko się tak zdarza. Dziękuje miastu za wsparcie. W Rzeszowie jest mnóstwo moich kibiców, którzy dodają mi skrzydeł i również dzięki nim wygrywam walki. Mam nadzieję, że dostarczę w piątek dużo emocji, obronię ten pas i otworzy mi to drzwi na dalszych walk w wadze ciężkiej.

Lawrence Okolie to doskonale nam znany pięściarz, bo już pokonał trzech polskich rywali. W 2020 roku Nikodema Jeżewskiego, a w marcu 2021 roku Krzysztofa „Główkę" Głowackiego (przez nokaut w 6. rundzie), zdobywając wakujący tytuł mistrza świata WBO junior ciężkiej. Obronił go trzykrotnie, w tym w lutym 2022 roku, wygrywając na punkty z Michałem Cieślakiem. Stracił pas 23 maja ubiegłego roku, pokonany przez rodaka, Chrisa Billama-Smitha.

Anglik nie walczy zbyt efektownie, często klinczuje i przepycha się z rywalami w ringu, nad którymi góruje warunkami fizycznymi. Okolie liczy 196 cm ima ogromny zasięg ramion - 210 cm. Różański jest niższy o 10 cm, a zasięg ramion to zaledwie 188 cm. Nasz pięściarz mówi, że jest przygotowany na brudny boks, jaki preferuje często Brytyjczyk. - Stoczyłem sparingi z odpowiednimi rywalami. Zobaczymy w piątek, czy będziemy boksować, czy będziemy się ściskać...

Okolie po raz pierwszy będzie walczył w kategorii bridger i poza Wielką Brytanią, ale jest pewny siebie. - Różański to tak naprawdę zawodnik wagi ciężkiej, a do tego jest mistrzem świata. Możliwość zdobycia tytułu jest dla mnie w tym pojedynku najważniejsza. Dodatkowo sprawdzę się w nowej wadze z bardzo silnym i niebezpiecznym rywalem. Wiem, że to będzie trudny test, ale jestem na niego gotowy - mówił dziennikarzom Brytyjczyk.

Oprócz walki wieczoru, kibice obejrzą jeszcze cztery inne ciekawe pojedynki: waga średnia Fiodor Czerkaszyn (23 zw. - 14 KO, 1 por.) - Jorge Cota (Meksyk, 31 zw. - 28 KO, 6 por.); junior ciężka Jan Czerklewicz (12 zw. - 3 KO, 1 por.) - Paul Valenzuela Jr (Meksyk, 28 zw. - 18 KO, 11 por.); superśrednia Ihosvany Rafael Garcia (Kubańczyk mieszkający w Polsce, 12 zw. - 9 KO) - Łukasz Pławecki (7 zw. - 4 KO, 1 por., 2 rem.); junior ciężka Kamil Ślendak (1 zw., 1 por.) - Daniel Płonka (1 zw. - 1 KO).



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Łukasz Różański wierzy, że w rodzinnym Rzeszowie obroni mistrzowski tytuł.

(awa)

Umiarkowany optymizm

Wczoraj odbyło się losowanie turniejowej drabinki ostatnich kwalifikacji olimpijskich w boksie, które rozpoczęły się w Bangkoku i potrwają do 3 czerwca. Wystąpi w nich 10-osobowa polska reprezentacja (3 panie i 7 panów). Oczekiwania są umiarkowanie optymistyczne. - W kadrze męskiej w dwóch, trzech wagach powinniśmy wywalczyć kwalifikacje olimpijskie, ale żeby ją zdobyć, trzeba wygrać cztery, a nawet pięć walk - powiedział Maciej Demel, wiceprezes Polskiego Związku Bokserskiego.

- Liczymy na jedną, a sądzę, że wyciągniemy dwie, będzie zaś super, gdy cała trójka awansuje. Każda z dziewczyn ma na to szanse. Spodziewam się, że nie wrócimy z pustymi rękoma - odważnie deklaruje drugi trener kadry kobiecej, Kamil Goiński. Jego spokój nie dziwi, bo Polki mają już trzy olimpijskie kwalifikacje, które we włoskim Busto Arsizio (w pierwszych światowych eliminacjach) wywalczyły Julia Szeremeta (57 kg), Aneta Rygielska (66 kg) i Elżbieta Wójcik (75 kg). Ich koledzy, podopieczni Grzegorza Proksy, nie mają jeszcze żadnej. - Jedna kwalifikacja będzie sukcesem. We Włoszech startowało 400, a teraz będzie 700 zawodników - ostrożnie ocenił trener mężczyzn.

Reprezentacja Polski na turniej w Bangkoku

- **KOBIETY**: 50 kg Natalia Kuczewska (liczba kwalifikacji w wadze - 4), 54 kg Sandra Drabik (4), 60 kg Klaudia Budasz (3)
- **MĘŻCZYŹNI**: 51 kg Nikolas Pawlik (4), 57 kg Paweł Brach (3), 63,5 kg Bartłomiej Rośkowicz (5), 71 kg Damian Durkacz (5), 80 kg Jakub Straszewski (3), 92 kg Mateusz Bereźnicki (4), +92 kg Oskar Safaryan (4).

(a)

Skromny ten dorobek

MŚ W DŻUDO

Z jednym krążkiem - srebrnym Angeliki Szymańskiej (63 kg) - wrócą do kraju polscy dżudocy z mistrzostw świata. Na wyróżnienie zasługuje także siódma lokata Beaty Pacut-Kłoczko (78 kg). W klasyfikacji medalowej wygrała Japonia z dziewięcioma miejscami na podium, w tym trzema złotymi.

W czwartek na tatami w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich zaprezentowała się czwórka Polaków. Najlepiej wypadł Kacper Szczurowski (+100 kg), który pokonał dwóch zawodników z Bałkanów. W pierwszej rundzie przez waza-ari Słoweńca Eneja Marinicia, a następnie przez ippon Serba Igora Vracara. Judoka KŚ AZS Gliwice nie sprostał potem brązowemu medaliście olimpijskiemu z Tokio Rosjaninowi Tamerlanowi Baszajewowi, któremu uległ przez ippon. Ten później stanął na trzecim stopniu podium. Polak został sklasyfikowany na miejscach 9-16.

W kategorii 100 kg zawiódł wicemistrz Europy sprzed dwóch lat Piotr Kuczera. Zawodnik KS Kejza Team Rybnik już w pierwszej rundzie przegrał (ippon) z Koreańczykiem Jonghoonem Wonem.

W wadze +78 kg wystąpiły dwie Polki, które szybko zostały wyeliminowane z turnieju. Kinga Wolszczak w pierwszej walce uległa (ippon) Chorwatce Ivanie Sutalo. Z kolei Urszula Hofman zaczęła od zwycięstwa (ippon) nad Mołdawianką Oxanę Diacenko. W kolejnym pojedynku doznała porażki (ippon) z Holenderką Karen Stevenson.

W MŚ w Abu Zabi Polskę reprezentowało trzynaścioro dżudoków. Srebrny medal w kat. 63 kg wywalczyła Angelika Szymańska.

W klasyfikacji medalowej prowadzi Japonia (3-2-4) przez Gruzją (2-1-1) i Koreą Płd. (2-0-3). Polska (0-1-0) zajmuje 13. miejce.

Na dzisiaj zaplanowano turniej drużynowy. Wystartuje w nim 15 ekip. Triumfator otrzyma nagrodę w wysokości 98 tys. dolarów. Polska nie zgłosiła swojego zespołu.

MŚ w dżudo są najlepiej punktowaną imprezą po igrzyskach olimpijskich. Zwycięzcy kategorii otrzymują po 2000 pkt (tylko 200 mniej niż w IO). Każda wygrana walka zapewnia już 200 pkt. Po mundialu w rankingu nie zajdą już większe zmiany, gdyż w kalendarzu zostaną tylko turnieje, gdzie maksymalnie będzie można zdobyć po 100 punktów.

Mężczyźni

- **100 kg**: 1. Zelim Kocojew (Azerbejdżan), 2. Shady Elnahas (Kanada), 3. Dota Arai (Japonia) i Nikoloz Sherazadishvili (Hiszpania)... Piotr Kuczera odpadł w 1. rundzie.

- **+100 kg:** 1. Minjong Kim (Korea Płd.), 2. Guram Tushishvili (Gruzja), 3. Aliszer Jusupow (Uzbekistan), Tamerlan Baszajew (neutralny, Rosja)... Kacper Szczurowski - porażka w 3. rundzie.

Kobiety

- **+78 kg**: 1. Wakaba Tomita (Japonia), 2. Kayra Ozdemir (Turcja), 3. Hayun Kim (Korea Płd.), Hilal Ozturk (Turcja)... Urszula Hofman (Polska) odpadła w 2. rundzie; Kinga Wolszczak (Polska) przegrała w 1. rundzie.

Sport c0ebb98c67

Debiutant

W 25. edycji turnieju Challenge de España wystąpił duet Polaków: triumfator na Challenge Tour - Mateusz Gradecki oraz jego młodszy kolega - Michał Bargenda, dla którego był to debiut w tych rozgrywkach.



Fot. archiwum Michała Bargendy

Michał Bargenda (z lewej) dopiero wkracza w świat zawodowego golfa. Z prawej Mateusz Gradecki.

Challenge de España rozegrano po raz pierwszy w 1999 roku, w Walencji. Od tego czasu toczył się na najlepszych polach golfowych Hiszpanii, w prowincjach: Walencja, Badajoz, Alicante, Alava, Madryt, Gerona, La Gomera, Kadyks i Almería. Tym razem akcja miała miejsce w niesamowitym Real Golf Seville Club, który na przestrzeni lat był gospodarzem kilku turniejów DP World Tour. Na liście zwycięzców tej imprezy możemy odnaleźć Amerykanina Brooksa Koepkę, późniejszego pięciokrotnego triumfatora wielkoszlemowego, który rozpoczynając swoją wielką karierę, w 2013 roku wygrał też Challenge de España.

Pierwszy raz

Michał Bargenda dopiero wkracza w świat zawodowego golfa. Nie tak dawno był świetnym amatorem, członkiem drużyny Sobieni Królewskich, z którą sześciokrotnie zdobywał Klubowe Mistrzostwo Polski. Absolwent amerykańskiego University of Delaware przygodę z zawodowym graniem rozpoczął tej zimy od ligi Pro Golf Tour, a do turnieju Challenge Tour dostał się dzięki dzikiej karcie. W tym roku w zlokalizowanym w Konopiskach, niedaleko Częstochowy - Rosa Golf Club, na przełomie sierpnia i września zorganizowana zostanie polska odsłona turnieju Challenge Tour, dlatego zaproszeń dla polskich zawodników na turnieje tej ligi będzie więcej. Z okazji debiutu nasza redakcja poprosiła Michała i jego tatę - Marka, pełniącego tam odpowiedzialną funkcję caddiego, o wrażenia z turnieju.

Cenne doświadczenie

- Pierwszy turniej na Challenge Tour to było megadoświadczenie. Organizacja jest zupełnie inna niż na dotychczasowych turniejach, na których byłem. Na miejscu jest lekarz, fizjoterapeuta, siłownia, piłki Pro V1 do treningu i bardzo, bardzo dobrze przygotowane pole. Przylecieliśmy w poniedziałek wieczorem, we wtorek z Gradim zagraliśmy rundę treningową, w środę był pro-am, więc mogłem tylko trenować, a od czwartku turniej. Miałem też okazję uczestniczyć w spotkaniu dla zawodników, gdzie był prezes DP World Tour. Treningi też wyglądają tam inaczej. Wszędzie jest tłum zawodników. Na putting greenie ciężko znaleźć dla siebie miejsce, na chippingu to samo, na range'u też pełno ludzi i prawie każdy trenuje z TrackManem lub z Foresight GCQuad. Wszyscy więc harują. Jest też trochę efekt lekkiej presji - tutaj stojąc na range'u widać jak wszyscy „sklejają" kolejne piłki. Na szczęście gra w Stanach mnie na to przygotowała.

Niezawodny caddie

- Tata jako caddie sprawował się bardzo dobrze. Nosił torbę, ale na szczęście nie była za ciężka. Dostałem tuż przed turniejem nową, bardzo lekką torbę PINGa. Dodatkowo, woda była praktycznie co trzy dołki, tak że nie musieliśmy jej pakować na zapas. Trochę wypytywałem Mateusza na rundzie treningowej, mam jednak nadzieję, że za bardzo go nie zmęczyłem.

Zabrakło mi trochę uderzeń do przejścia cuta, ale czuję, że wcale dużo mi nie brakowało. Na pierwszych trzech dołkach trochę zjadł mnie stres i tak straciłem dwa strzały. Zawiodło mnie nieco puttowanie. Greeny były bardzo szybkie, ich prędkość to codziennie 12' 5". Niestety, prędkość greenów na turnieju nie odpowiadała prędkości na greenie treningowym, czy podczas rundy treningowej, a nie jestem jeszcze przyzwyczajony do takich warunków. Z drugiej strony dobrze uderzałem ironami, z czego bardzo się cieszę. Ostatnio dużo nad nimi pracowałem, a dodatkowo pomogły nowe żelaza od PINGa.

Co dalej?

- Mój kolejny start na Challenge Tour już za trzy tygodnie, w czeskim Golf Resort Kaskáda, ale po drodze zagram na Pro Golf Tour, gdzie nadal zamierzam rywalizować. Myślę, że bardzo ważne jest występowanie w turniejach i ogrywanie się. Bardzo ciężko jest symulować presję turniejową na treningach. Gra w jak największej liczbie turniejów, oczywiście w ramach rozsądku, jest bardzo ważna, a rywalizacja na Pro Golf Tour może otworzyć mi drogę do uzyskania karty na Challenge Tour w przyszłym sezonie.

Wsparcie trenera

Michała trenuje Jacek Person – trener PGA Polska, znany głównie z fantastycznego komentowania turniejów golfowych w telewizji. Michał tak opisywał ich współpracę: - Z Jackiem pracuję od lipca 2013 roku, tak więc już prawie 11 lat! Jestem bardzo zadowolony z naszej współpracy. Myślę, że najlepiej działa to, że Jacek stara się wszystko bardzo upraszczać. Ja z kolei, jako osoba bardzo analityczna, mam tendencję do szukania dziury w całym. Zawsze coś jest nie tak, najmniejszy detal, cyferka na TrackManie. Jacek mnie od tego odciąga i staramy się pracować raczej nad efektami. Oczywiście, jeśli zmiany techniczne są potrzebne, to nad tym też się pochylamy. Na ten turniej przygotowywaliśmy się jak na każdy inny. Jako że Jacek zagrał parę turniejów na Challenge Tour, dał mi kilka rad, jednak najważniejsze było po prostu jego wsparcie.

Wrażenia taty

Marek Bargenda po raz pierwszy miał okazję obserwować syna na tak dużym turnieju: - Uczucie jest wspaniałe. Przede wszystkim ogromna duma z tego co osiągnął Michał, drogi, którą przeszedł, aby móc zagrać w takim turnieju, na tak pięknym i wymagającym polu. Pakując się do Hiszpanii uświadomiłem sobie, że niemal dokładnie 13 lat temu pakowałem się na pierwszy Junior Tour w Siemianowicach. 13 lat ciężkiej, systematycznej pracy, aby dojść do debiutu na turnieju Challenge Tour. I to poczucie, że warto było wraz żoną w to wszystko się zaangażować i pomóc Michałowi w jego karierze. Taki turniej, jak ten debiut w Sewilli, to dla nas swego rodzaju nagroda. Oby takich chwil było coraz więcej.

Dał radę

- Nie ukrywam, że była też mała trema i dreszczyk emocji, ale spokój Michała bardzo mi się udzielił i potem nie było już większego stresu. Jestem zaskoczony na plus, że moje pierwsze w życiu caddiowanie nie było tak trudne fizycznie, jak wszyscy mówili. Mimo wysokiej temperatury, wynoszącej ponad 35 stopni, i ciężkiej torby, przeszedłem obie rundy bez jakichkolwiek problemów i oznak zmęczenia. Być może to efekt moich codziennych treningów na siłowni i „wioślarzu" pod bacznym okiem naszego wspólnego trenera fitness - Kuby Surmacza. Wydaje mi się, że gdyby Michał przeszedł cuta i nosiłbym torbę przez wszystkie cztery rundy, nie zrobiłoby to na mnie większego wrażenia. To dobry prognostyk, bo następny turniej będzie na bardzo górzystym polu Kaskada Golf i zanosi się, że znowu będę tam caddiem Michała.

Czy debiut na Challenge Tour to spełnienie marzeń ? Raczej nie, moje marzenia sięgają znacznie wyżej i dalej. Marzenia, ale oparte na głębokiej wierze, że Michał jest na dobrej drodze i teraz potrzeba tylko cierpliwości i dalszej ciężkiej pracy, aby iść coraz wyżej i wyżej.

Triumf Hiszpana

Tak się niestety złożyło, że obaj reprezentanci Polski nie przeszli w Hiszpanii cuta. Po rundach 74 i 71 Gradiemu zabrakło jednego uderzenia. Michał z kolei notując wyniki 75 i 76 był trochę dalej od pełni debiutanckiego szczęścia. Z rezultatem -14 wygrał reprezentant gospodarzy - Joel Moscatel, pokonując jednym uderzeniem duet w składzie: zwycięzca na Challenge Tour z 2017 roku - Fin Tapio Pulkkanen i Norweg Rasmusa Neergaard-Petersen.

Kasia Nieciak

Sport c0ebb98c67



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

O hokeju na ciepło

Nastrzępiłem się w przeszłości (ozorem i piórem), by oddać mój prywatny pogląd na sytuację i status hokeja w Polsce. Nastrzępiłem, bo to dyscyplina i piękna, i emocjonująca, i o fantastycznym potencjale biznesowym. Nie będę przy tej okazji odnosić się do NHL, bo to półka w każdym wymiarze niedościgła, nie tylko zresztą dla Polski. Ale już z Niemcami, Francją, Austrią, Danią, Słowenią moglibyśmy usiłować się porównać.

Przez długie lata trudno było to zrobić, bo nader dziwnie w polskim hokeju się działo. I śmiesznie, i strasznie, i niezrozumiale - zwłaszcza dla kogoś, kto kieruje się elementarnymi prawami logiki. Doszło do tego, że Polski Związek Hokeja na Lodzie przestał być wiarygodnym partnerem nie tylko dla klubów - też zresztą w niektórych przypadkach dziwnie (nieracjonalnie) się zachowujących - ale przede wszystkim dla krajowych sportowych władz, które nijak nie mogły się doczekać chociażby tak rutynowej i obowiązkowej czynności, jak rozliczenie dotacji; jak się zdaje, na ewentualne sukcesy sportowe machnięto ręką.

No! Wydawało się (a może nie tylko wydawało), że mamy do czynienia ze Stajnią Augiasza, w której nikt i nic nie będzie w stanie zrobić porządku. Bolało tym bardziej, że raz po raz okazywało się, jak - mimo wszystko - hokej jest kochany przez kibiców. Ich miłość była odwzajemniana wcale lub słabo i co najwyżej poprzez krajowe (czyli lokalne) sukcesy ich ukochanych klubów.

I jeszcze pogrążali się w poczuciu beznadziei w odniesieniu do reprezentacji. Nawiązując do tego, pozwoliłem sobie niegdyś na sformułowanie tezy, że środowisko hokejowe w naszym kraju najwyraźniej nie ma potencjału, by dokonać samooczyszczenia i samouleczenia. I że jeśli nawet pojawiają się osoby, które chciałyby tego dokonać i mają na to pomysł, rychło grzęzną w grze interesów, w mniejszych czy większych kłótniach i wojenkach, a wreszcie trafiają na coś takiego, jak niewyobrażalny bałagan w papierach, z którym nikt nie wie, co zrobić.

Dlatego z całą sympatią - a i nadzieją - przyjmowałem podjęcie się uzdrawiającej misji przez Mirosława Minkinę, który zdecydował się zostać prezesem Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Przegadałem z nim - to „chop" z Rudy Śląskiej - wiele godzin, nie tylko zresztą o hokeju, a z rozmów tych wyłaniały się jego wizje. Wtedy, przed paroma czy nawet parunastu laty, mogły one uchodzić za radykalne, a przez to niestrawne dla dużej części hokejowego środowiska.

Paradoks polega na tym, że nikt, mimo spadku z elity, na hokeistach, sztabie szkoleniowym i działaczach nie wiesza psów, nie wyżywa się i nie wyśmiewa, tylko wyraża nadzieję, że powrót na najwyższy szczebel światowej hierarchii nastąpi prędzej niż później.

No więc była i opozycja, i opór materii. Ale szczęśliwie wybory wygrał i zabrał się za działalność... dyplomatyczną. Sprowadzała się ona w pierwszym rzędzie do odblokowania możliwości funkcjonowania związku, a mówiąc wprost - uwolnienia finansów, co działo się na szczeblu ministerialnym. W przeciwieństwie do swoich poprzedników Minkina zyskał sobie w Warszawie zaufanie, w ślad za czym z wolna zmieniał się klimat wokół hokeja. Na pewno duże w tej mierze wsparcie stanowiła aktywność w dziele organizowania hokejowych międzynarodowych imprez, których poziom i solidność z wolna budowały szacunek dla nowego szefa PZHL (i rzecz jasna jego otoczenia).

Tak się później składało, że sukcesy - nic to, że nie te najbardziej nośne i prestiżowe - na arenie międzynarodowej zaczęły odnosić kluby, wreszcie w ubiegłym roku, po 22 latach, reprezentacja awansowała do światowej elity.

I właśnie z niej spadła. Paradoks polega na tym, że nikt na hokeistach, sztabie szkoleniowym i działaczach nie wiesza psów, nie wyżywa się i nie wyśmiewa, tylko wyraża nadzieję, że powrót na najwyższy szczebel światowej hierarchii nastąpi prędzej niż później. To jak gdyby następstwo i potwierdzenie zmiany klimatu, który wokół hokeja w minionych latach udało się zbudować (odbudować), a co w nie tak dalekiej przeszłości mogłoby uchodzić za abstrakcję. Ten klimat potwierdziły niejako tłumy kibiców, które pojawiały się na meczach Polaków i atmosfera, jaką tworzyli. Atmosfera - mimo porażek - pełna uznania dla gry, ciepła, przyjazna wręcz.

Biorąc sprawy na intuicję, polski hokej stanął przed wielką szansą. Szansą na budowę dużo lepszego wizerunku - wiarygodności, szacunku, zainteresowania - w ślad za czym może pójść inwestowanie w tę dyscyplinę nie tylko przez państwo, ale i kapitał prywatny.

Panie Mirku! Wykonał pan dobrą robotę, pora na jej kolejne odsłony.

POLECAMY SPORTOWE PROGRAMY W TV - WSZYSTKIE NA ŻYWO

PIĄTEK, 24 MAJA

TVP 1
22.45 KnockOut Boxing Night 35 w Rzeszowie: o pas WBC w wadze bridger Łukasz Różański - Lawrence Okolie

TVP SPORT
15.55 Lekka atletyka: Gorzów Meeting, 19.30 KnockOut Boxing Night 35: studio i Różański - Okolie

POLSAT SPORT 1
12.50 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Bułgaria - Kanada, 17.00 Holandia - Polska, 22.20 Iran - Włochy, 1.50 Serbia - Brazylia

POLSAT SPORT 2
15.50 Siatkówka: LN, Francja - USA, 18.45 Kuba - Japonia, 3.00 Łucznictwo: finały drużynowego PŚ w Yecheonie

POLSAT SPORT 3
14.00 Tenis: półfinały ATP w Genewie, 18.00 Koszykówka: Final Four Turkish Airlines Euroligi mężczyzn, półfinał Panathinaikos Ateny - Fenerbahce Stambuł, 21.00 Real Madryt - Olympiakos Pireus

POLSAT SPORT FIGHT
12.00 Siatkówka: Beach Pro Tour Challenge w Espinho, 20.00 Mecz: Nils Ehlers/Clemens Wickler - Michał Bryl/Bartosz Łosiak, 20.55 Rugby: finał Challenge Cup, Gloucester Rugby - Hollywoodbets Sharks

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Katalonii, treningi w Moto3, Moto2 i MotoGP

EUROSPORT 1
12.45 Kolarstwo: 19. etap Giro d'Italia, Mortegliano - Sappada

EUROSPORT 2
22.00 Golf: 2. runda Charles Schwab Challenge

CANAL+ SPORT
2.30 Koszykówka: play off NBA, Minnesota Timberwolves - Dallas Mavericks

CANAL+ SPORT 2
14.30 Tenis: półfinały WTA w Strasburgu

CANAL+ SPORT 5
20.55 Pn: liga hiszpańska

ELEVEN SPORTS 1
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Unia Leszno - Motor Lublin, 20.15 Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Genoa - Bologna

SOBOTA, 25 MAJA

TVP 2
17.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Jagiellonia - Warta

TVP SPORT
10.00 Kajakarstwo: finały 1. dnia PŚ w Poznaniu, 13.30 Pn: 2. liga, KKS Kalisz - Skra Częstochowa, 17.25 Pn: ekstraklasa, Jagiellonia - Warta

POLSAT SPORT 1
7.00 Łucznictwo: finały indywidualnego PŚ w Yecheonie, 13.00, 18.20 Hokej: półfinały MŚ w Czechach, 22.00 La: Diamentowa Liga w Eugene, 1.50 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Kuba - Iran

POLSAT SPORT 2
14.50 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, półfinał Śląsk Wrocław - Trefl Sopot, 17.20 Półfinał Spójnia Stargard - King Szczecin, 19.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, o 3. miejsce Górnik Zabrze - Chrobry Głogów, 22.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Argentyna - Niemcy, 3.00 Łucznictwo: finały drużynowego PŚ w Yecheonie

POLSAT SPORT 3
12.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Słowenia - Kanada, 15.50 Turcja - Francja

POLSAT SPORT FIGHT
10.50, 15.05 World Triathlon Championship Series w Cagliari

POLSAT SPORT PREMIUM 1
15.00 Tenis: finał ATP w Genewie, 18.50 Siatkówka: LN, Japonia - Włochy

EUROSPORT 1
8.30 Formuła E: 1. wyścig ePrix Chin, 10.15 Kolarstwo: cross country short track górskiego PŚ w Nowym Mieście na Morawach, 11.30 Kolarstwo: 20. etap Giro d'Italia, Alpago - Bassano del Grappa

EUROSPORT 2
22.00 Golf: 3. runda Charles Schwab Challenge

CANAL+ SPORT
13.55, 20.55 Pn: liga hiszpańska, 17.25 Pn: ekstraklasa, Legia - Zagłębie, 2.00 Koszykówka: play off NBA, Indiana Pacers - Boston Celtics

CANAL+ SPORT 2
15.00 Tenis: finał WTA w Strasburgu, 17.25 Pn: ekstraklasa, Raków - Śląsk, 20.55 Pn: liga hiszpańska, 23.00 Premier Padel w Mar del Plata

CANAL+ SPORT 3
16.00 Pn: ekstraklasa, Multiliga+

CANAL+ SPORT 4
17.25 Pn: ekstraklasa, Jagiellonia - Warta

CANAL+ SPORT 5
17.25 Pn: ekstraklasa, Pogoń - Górnik, 20.55 Pn: liga hiszpańska, 2.00 Boks: BKFC Fight Night w Meksyku, waga kogucia Luis Rey Gallegos - Rodolfo Rubio

ELEVEN SPORTS 1
15.00 Pn: finał Pucharu Anglii, Manchester City - Manchester United, 19.00 Finał Pucharu Niemiec: 1. FC Kaiserslautern - Bayer Leverkusen

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: liga włoska, Juventus - Monza, 20.55 Liga hiszpańska: Real Madryt - Betis

ELEVEN SPORTS 3
16.10 Pn: liga hiszpańska, Sociedad - Atletico Madryt, 18.25 Rayo Vallecano - Athletic Club, 20.40 Liga włoska: Milan - Salernitana

NIEDZIELA, 26 MAJA

TVP SPORT
10.00, 13.00 Wioślarstwo: PŚ w Lucernie, 15.25 Pn: ekstraliga kobiet, GKS Katowice - Śląsk Wrocław, 18.15 Gol - mag. piłkarski, 20.10 Finał Fogo Futsal Ekstraklasy: Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa

POLSAT SPORT 1
7.00 Łucznictwo: finały indywidualnego PŚ w Yecheonie, 12.00 Siatkówka: LN, Słowenia - Polska, 15.20, 20.10 Hokej: o 3. miejsce i finał MŚ w Czechach

POLSAT SPORT 2
14.00 Pn: Fortuna 1. multiliga, 19.30 Piłka ręczna: finał superligi mężczyzn, Industria Kielce - Wisła Płock

POLSAT SPORT 3
12.30, 17.00 Siatkówka: o medale Orlen Beach Volley Tour w Sulejowie, 14.50 Pn: 1. liga, Arka Gdynia - GKS Katowice, 18.50 Siatkówka: LN Bułgaria - Holandia, 22.20 Argentyna - Niemcy,

POLSAT SPORT FIGHT
12.45 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Panthers Wrocław - Berlin Thunder, 16.55, 19.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroligi, o 3. miejsce i finał

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Pn: Fortuna 1. multiliga, 18.50 Siatkówka: LN, Serbia – Niemcy, 22.20 Iran - Argentyna

EUROSPORT 1
8.30 Formuła E: 2. wyścig ePrix Chin, 10.15 Kolarstwo: cross country olympic górskiego PŚ w Nowym Mieście, 11.55, 19.30 Tenis: 1. runda French Open w Paryżu, 15.15 Kolarstwo: 20. etap Giro d'Italia, Alpago - Bassano del Grappa

EUROSPORT 2
10.30 Tenis: 1. runda French Open, 21.00 Golf: finał Charles Schwab Challenge

CANAL+ SPORT
16.00 Żużel: PGE Ekstraliga, Sparta Wrocław - Stal Gorzów, 18.45 GKM Grudziądz - Apator Toruń, 2.30 Koszykówka: play off NBA, Dallas Mavericks - Minnesota Timberwolves

CANAL+ SPORT 2
22.00 Premier Padel w Mar del Plata

CANAL+ SPORT 5
13.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Wilki Krosno - Arged Ostrów Wlkp., 18.25 Pn: liga hiszpańska

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: liga włoska, Atalanta - Torino, 20.40 Empoli - Roma

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: liga włoska, Napoli - Lecce, 20.40 Hellas - Inter

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: liga belgijska, Brugge - Cercle, 20.40 Liga włoska: Frosinone - Udinese

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport c0ebb98c67

Trudne zadanie Unii

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

W szóstej kolejce ekstraligi żużlowej najtrudniejsze zadanie czeka Fogo Unię Leszno, która w piątek podejmie broniący tytułu Orlen Oil Motor Lublin. Goście pewnie wygrywają kolejne mecze i prowadzą w tabeli z kompletem punktów.

Przed sezonem wielu ekspertów typowało Unię bardziej do walki o utrzymanie niż o medale i na razie te prognozy się sprawdzają. Zespół z Leszna wygrał jeden mecz, jeden zremisował i trzy przegrał.

Dosyć niespodziewanie jedyną drużyną bez zwycięstwa pozostaje zamykający tabelę Krono-Plast Włókniarz Częstochowa, który ma w dorobku tylko jeden punkt. W piątek zmierzy się na wyjeździe z beniaminkiem Novyhotel Falubaz Zielona Góra.

Na wtorek zaplanowano nadrabianie ligowych zaległości i rozegranie meczów, które nie odbyły się w ostatniej kolejce z powodu złej pogody.

Program 6. kolejki

Piątek: Fogo Unia Leszno - Orlen Oil Motor Lublin (godz. 18.00), Novyhotel Falubaz Zielona Góra - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (20.30).

Niedziela: Betard Sparta Wrocław - ebut.pl Stal Gorzów (16.30), ZOOleszcz GKM Grudziądz - Apator Toruń (19.15)

Wtorek (zaległe mecze z 5. kolejki): ebut.pl Stal Gorzów - ZOOleszcz GKM Grudziądz (18.00), Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Apator Toruń (20.30).

Całkiem nowa historia

Iga Świątek i Hubert Hurkacz zaczną rywalizację na kortach Rolanda Garrosa od meczów z kwalifikantami.



Fot. Pressfocus

Oby Iga Świątek po raz kolejny miała w Paryżu powody do wielkiej radości.

Liderka światowego rankingu Iga Świątek i rozstawiony z numerem 8. Hubert Hurkacz w pierwszej rundzie wielkoszlemowego French Open zmierzą się z tenisistami z kwalifikacji. Magda Linette trafiła na Ludmiłę Samsonową (nr 17.), a Magdalena Fręch zagra z inną Rosjanką - Darią Kasatkiną (nr 10.).

Jak w domu

Jeśli Świątek awansuje do drugiej rundy, to zmierzy się w niej albo z byłą liderką listy WTA Japonką Naomi Osaką, albo z Włoszką Lucią Bronzetti.

Broniącej tytułu Polce w 1/8 finału może przyjść zagrać z rozstawioną z numerem 24. Barborą Krejcikovą. Z Czeszką, która wygrała French Open w 2021 roku, ma bilans 2-2, ale przegrała dwa ostatnie mecze.

W tej samej ćwiartce co podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego znalazła się Czeszka Marketa Vondrousova (nr 5.), a w połówce Amerykanka Coco Gauff (nr 3.).

- Kocham to miejsce, czuję się tu jak w domu. Jestem już od kilku dni i mogłam trochę pozwiedzać. Trenowałam także, korty są świetne. Ciężko pracuję, aby grać na stabilnym, wysokim poziomie. Ten sezon jest dla mnie bardzo dobry, a wygrane w Madrycie i Rzymie na pewno dodają pewności siebie. Wiem, że to, co robię, przynosi efekty. To będzie jednak kolejny turniej i zupełnie nowa historia - powiedziała Świątek podczas ceremonii losowania drabinek.

Pierwszą rywalką turniejowej „dwójki" Białorusinki Aryny Sabalenki będzie Rosjanka Erika Andriejewa.

Linette (50. WTA) z Samsonową ma bilans 0-1, a Fręch (54. WTA) z Kasatkiną 0-2.

W kwalifikacjach odpadła Katarzyna Kawa.

Będą szlagiery

Natomiast jeśli Hurkacz awansuje do drugiej rundy, to zmierzy się w niej albo z Amerykaninem Brandonem Nakashimą, albo z jego rodakiem Nicolasem Moreno De Alboranem.

W ubiegłym roku w Paryżu podopieczny trenera Craiga Boyntona dotarł do trzeciej rundy. Jego najlepszym wynikiem na kortach Rolanda Garrosa jest 4. runda w 2022 roku.

Tytułu broni Serb Novak Djoković. Jego pierwszym rywalem będzie Francuz Pierre-Hugues Herbert.

Mecze pierwszej rundy będą rozgrywane od niedzieli do wtorku i nie zabraknie w nich szlagierów. 14-krotny zwycięzca w Paryżu Hiszpan Rafael Nadal zagra z rozstawionym z numerem czwartym Niemcem Alexandrem Zverevem.

Kawa odpadła

Katarzyna Kawa przegrała z Brazylijką Laura Pigossi 2:6, 3:6 w drugiej rundzie kwalifikacji do French Open w Paryżu. Tym samym Polka nie znajdzie się w głównej drabince imprezy.

Polka w pierwszym secie nie zdołała wygrać ani jednego gema po własnym podaniu. A w drugim zdobyła tylko punkt w takiej sytuacji. Pojedynek trwał godzinę i 21 minut.

Kawa była jedyną Polką, która przystąpiła do kwalifikacji paryskiego turnieju.

Pegula nie zagra

Zajmująca 5. miejsce w rankingu WTA tenisistka Jessica Pegula zrezygnowała z udziału we French. Amerykanka chce poświęcić czas na trening po kontuzjach, z którymi zmagała się w ostatnich tygodniach.

Pegula ostatni raz zagrała 13 kwietnia. Reprezentacja USA mierzyła się z Belgią w Billie Jean King Cup. 30-letnia tenisistka wygrała z Sofią Costoulas i Hanne Vandewinkel. W tym roku odniosła 14 zwycięstw i poniosła sześć porażek.

„Niestety, wycofuję się z Rolanda Garrosa. Właśnie wracam do normalnych treningów. Od tygodni nie miałam żadnych problemów. Gdybym miała od pięciu do siedmiu dni więcej na przygotowanie, byłabym w Paryżu na 100 procent" - napisała na Instagramie.

Pegula w zeszłym roku w Paryżu dotarła do trzeciej rundy. Amerykanka nie podała z jaką kontuzją się ostatnio zmagała. W tym sezonie nie wzięła udziału w turniejach na kortach ziemnych w Rzymie, Stuttgarcie i Madrycie.

PORAŻKA LINETTE

TURNIEJ WTA W STRASBURGU

■ Magda Linette na ćwierćfinale zakończyła udział w turnieju WTA na kortach ziemnych w Strasburgu. Polska tenisistka przegrała w czwartek z rozstawioną z numerem cztery Amerykanką Madison Keys 1:6, 3:6.

Poznanianka, która w światowym rankingu zajmuje 50. miejsce, bardzo dobrze spisała się w dwóch pierwszych meczach we Francji, pokonując m.in. turniejową „szóstkę" Rosjankę Jekaterinę Aleksandrową.

Amerykanka, 16. na liście WTA, od początku spotkania dominowała, od stanu 1:1 wygrała trzy gemy z rzędu. W tym momencie mecz został przerwany z powodu opadów deszczu. Tenisistki wróciły na kort dopiero po ponad czterech godzinach. Przerwa nie pomogła Linette, która szybko straciła podanie i przegrała pierwszego seta 1:6.

Drugą partię zaczęła co prawda nieco lepiej, jednak w drugim gemie serwisowym ponownie straciła podanie, co pozwoliło Keys objąć prowadzenie 3:1. Wyżej notowana tenisistka w końcówce seta drugi raz przełamała rywalkę i wygrała 6:3. Polka miała w tym meczu tylko jednego, niewykorzystanego break-pointa.

W półfinale Amerykanka zmierzy się z turniejową „piątką" Rosjanką Ludmiłą Samsonową.

W Strasburgu występowała również Magdalena Fręch, jednak odpadła w drugiej rundzie po porażce z Czeszką Marketą Vondrousovą.

Jak równy z równym

Tim Merlier wygrał 18. etap Giro d'Italia, Stanisław Aniołkowski piąty.

KOLARSTWO

Belg Tim Merlier (Soudal-Quick Step) po finiszu z peletonu zwyciężył na 18. etapie wyścigu Giro d'Italia z Fiera di Primiero do Padwy (178 km). Piątą lokatę wywalczył Stanisław Aniołkowski (Cofidis). Liderem pozostaje Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates).

Debiutujący w Giro 27-letni Polak, który na 13. etapie w Cento finiszował na drugiej pozycji, i tym razem jak równy z równym rywalizował na ostatnich metrach z czołowymi sprinterami tegorocznego wyścigu. Dał się wyprzedzić tylko czterem rywalom, a w pokonanym polu pozostawił tej klasy specjalistów sprintu co Kolumbijczyk Fernando Gaviria (Movistar) czy Australijczyk Caleb Ewan (Team Jayco-AlUla).

Dla 31-letniego Merliera było to drugie etapowe zwycięstwo w tegorocznej imprezie. W Padwie tuż za nim przyjechał Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek), który trzykrotnie był najszybszy w obecnej edycji. W całej karierze Belg z ekipy Soudal - Quick-Step odniósł 43 zwycięstwa, z czego dziewięć w tym sezonie.

- Dwie wygrane tutaj, dziewięć w tym roku - to dla mnie dobry sezon. Cały czas jechałem na dobrej pozycji. Tempo na ostatnim kilometrze było bardzo szybkie, ale wiedziałem, jak długo poczekać z decydującym atakiem na odpowiedni dla mnie moment - powiedział na mecie Merlier, którego na finiszu rozprowadzał kolega z ekipy Francuz Julian Alaphilippe, także etapowy zwycięzca w tym wyścigu.

W klasyfikacji generalnej nie zaszły żadne zmiany. Pogacar, który koszulkę lidera wywalczył na drugim etapie, wyprzedza Kolumbijczyka Daniela Martineza (Bora-hansgrohe) o 7.43 i Brytyjczyka Gerainta Thomasa (Ineos Grenadiers) o 9.06. Wspierający lidera na trasie Rafał Majka jest 16. - 33.44.

Wyścig zakończy się w niedzielę w Rzymie.

18. etap, Fiera di Primiero - Padwa (178 km): 1. Tim Merlier (Belgia/Soudal - Quick-Step) 3:45.44, 2. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek), 3. Kaden Groves (Australia/Alpecin-Deceuninck), 4. Alberto Dainese (Włochy/Tudor), 5. Stanisław Aniołkowski (Cofidis), 6. Fernando Gaviria (Kolumbia/Movistar), 7. Madis Mihkels (Estonia/Intermarche-Wanty), 8. Caleb Ewan (Australia/Team Jayco-AlUla), 9. Davide Ballerini (Włochy/Astana-Qazaqstan Team), 10. Sebastian Molano (Kolumbia/UAE Team Emirates) wszyscy ten sam czas... 94. Rafał Majka (UAE Team Emirates) strata 28 s.

Klasyfikacja generalna: 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) 67:17.02, 2. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) strata 7.43, 3. Geraint Thomas (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) 8.06, 4. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R La Mondiale) 9.47, 5. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 10.29, 6. Thymen Arensman (Holandia/Ineos Grenadiers) 11.10, 7. Romain Bardet (Francja/dsm-firmenich) 12.42, 8. Einer Rubio (Kolumbia/Movistar) 13.33, 9. Filippo Zana (Włochy/Jayco AlUla) 13.52, 10. Jan Hirt (Czechy/Soudal Quick-Step) 14.44... 16. Rafał Majka 33.44... 128. Stanisław Aniołkowski 4:31.46.

Sport c0ebb98c67